Nr 15. Kraków, dnia 14 kwietnia 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obrady Wydziału Rady Naczelnej P. S. L.

W niedzielę dnia 7 b. m. obradował w Krakowie w sali Rady powiatowej Wydział Rady naczelnej P. S. L. W obradach wzięło udział 16 posłów parlamentarnych, inni usprawiedliwili swą nieobecność. Z członków Wydziału Rady naczelnej przybyli wszyscy, a mianowicie pp.: dr Bardel, Bochenek, inż. Bryl, prof. Dubiel, Gajewski, Gątkiewicz, Gątkowski, Jampolski, Jaworski, dr Kiernik, dr Łącki, W. Marek, Fr. Maślanka, prof. Owiński, Fr. Piątkowski, red. Rączkowski, R. Reichelt, L. Rybczyk, J. Serczyk, prof. Wilusz, F. Włodek, red. Wysłouch, p. Żardecki. Ponadto w obradach wzięli udział przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego z Królestwa Polskiego, pp.: **Kuleasza i Poniatowski**, oraz przedstawiciel akademickiej młodzieży ludowej, prezes czytelni akademickiej p. **Krzewski**.

Obradom, które trwały od godziny 10-ej rano do godz. pół do 10-ej wieczór z jednogodzinną przerwą obiadową, przewodniczył prezes stronnictwa, poseł Jakób **Bojko**.

Sprawozdanie z działalności klubu parlamentarnego posłów ludowych złożył prezes klubu, poseł Wincenty **Witos**. Po sprawozdaniu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos wszyscy obecni. Po wyczerpujących obradach uchwalono jednomyślnie następującą

rezolucyę:

„Wydział Rady naczelnej wyraża przekonanie, że w **interesie sprawy polskiej i kraju jest wspólne działanie wszystkich polskich stronnictw w parlamencie austryackim.**

„Przyjmując sprawozdanie klubu do zatwierdzającej wiadomości i żywiąc zaufanie, że Klub posłów P. S. L. jak dotąd tak i nadal prowadzić będzie politykę, której wytyczne wskazało Koło sejmowe w swojej **rezolucyi z 28 maja 1917**, **Wydział Rady naczelnej P. S. L. uważa za wskazane, by Klub polskich posłów ludowych pozostał w Kole polskiem, o ile polityka Koła będzie szła po linii wspomnianej uchwały**, oraz poleca prezydyum klubu, by podjęło **inicyatywę co do wytworzenia takich zasad organizacyi dla polskiej reprezentacyi poselskiej w Wiedniu, by ona mogła objąć także stronnictwa polskie, które dziś stoją poza Kołem.**

„Wobec stałego krzywdzenia naszego kraju we wszystkich dziedzinach życia, Wydział Rady naczelnej P. S. L. oświadcza, że, o ile najważniejsze postulaty Koła, tylekroć już przedkładane, nie będą spełnione, **wskazaną jest bezwzględna wobec rządu opozycya.**

„Gdyby w ramach Koła polskiego obrona zasadniczych narodowych i ludowych interesów okazała się niemożliwą, Wydział Rady naczelnej pozostawia Klubowi posłów, aż do rozstrzygnięcia ze strony pełnej Rady naczelnej, **swobodę decyzyi, co do pozostania lub wystąpienia z Koła polskiego**“.

Uchwalono dalej **protest przeciw oddzieleniu Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa**, oraz wezwano Klub posłów ludowych, aby poczynił starania w kierunku **obrony prasy polskiej przed samowolą władz centralnych.**

Stosunki rolne, a sprawa polska w Galicyi wschodniej.

Powszechnie wiadomo, że Galicya jest krajem nawskróś rolniczym, ale o niskiej produkcyi rolnej. Mała wydajność jest poniekąd spowodowaną wadliwym podziałem ziemi. Niska produkcya widoczną jest bowiem z jednej strony w drobnych i coraz bardziej rozdrabnianych, karlich gospodarstwach, z drugiej zaś na wielkich latyfundyach. W Galicyi jest i trzeci rodzaj gospodarstw, t. zw. gospodarstwa średnie; chociaż znajdują się one w stosunkowo najkorzystniejszych warunkach produkcyi, wykazują jednak małą wydajność, czy to z braku odpowiednich fachowych kierowników, czy z powodu zbyt wielkiego obdłużenia i powoli przechodzą bądź w ręce żydowskie, bądź też ulegają parcelacyi.

Do powyższych ogólnych uwag należy dodać, że w Galicyi jest przeludnienie na roli. Przeciętnie żyje u nas z rolnictwa na 1 km² 71 mieszkańców, z tego w Galicyi zachodniej na 1 km² 80 mieszkańców, we wschodniej na 1 km² 67 mieszkańców, podczas, gdy w innych krajach austryackich na 1 km² żyje z rolnictwa 36 mieszkańców; w Niemczech, gdzie uprawa roli jest o wiele intenzywniejszą, tylko 34 mieszkańców na 1 km²; w Danii, gdzie kultura rolna stoi na bardzo wysokim stopniu rozwoju, przypada na 1 km² tylko 34 mieszkańców, żyjących z rolnictwa. — Z powyższych cyfr wynika, że Galicya jest krajem, w którym przeważają drobne gospodarstwa rolne, t. j. takie, które nie mogą ani wyczerpać pracy całej rodziny, ani też nie mogą dać jej dostatecznego utrzymania.

Profesor Bujak w pierwszym tomie dzieła p. t. „Galicya", stwierdza, że w krajach i okolicach, mających wysoki przemysł, gdzie też jest wielkie zapotrzebowanie produktów rolniczych, rozwija się intenzywna gospodarka, a z nią biorą górę drobne i średnie gospodarstwa, dla których jest ona korzystniejsza. Naodwrót w krajach zacofanych, słabo zaludnionych i od wielkich centrów zbytu odległych, wielkie gospodarstwa rolne są rentowniejsze. — Stosunki rolne w Galicyi wschodniej, w powyższem oświetleniu, nabierają szczególnego znaczenia. Znajdują się tam latyfundya, t. j. wielkie wielofolwarczne gospodarstwa, stanowiące z dawien dawna polską własność, polskim znojem i krwią polską użyźnione. Istnienie owych latyfundyów nie jest zbyt utrwalone i dla nas możliwość utraty owej wielkiej własności jest wielka. Jeśli się zważy, że obecna wojna zniszczyła w bardzo wielu latyfundyach inwentarz żywy i martwy, cały dorobek przedwojenny, że zamieniła uprawne pola w ugory, że odbudowa nie postępuje zbyt szybko, że to wszystko spowoduje niski stan produkcyi, to staje się widocznem, że istnienie tych gospodarstw jest mocno zachwiane. Trudno będzie ostać się latyfundyom na wschodzie wobec coraz silniejszego poczucia narodowego ruskiego, które będzie w miarę postępu wzrastać, a nie słabnąć, i wobec postępującej demokratyzacyi całego życia, która wreszcie usunie resztki przywilejów wielkich właścicieli.

Przed kilku laty byłem w Krakowie na pewnem zebraniu publicznem. Wówczas jeden z wielkich właścicieli ziemskich, omawiając panujące tam stosunki rolne, wołał do zebrania i posłów na niem obecnych: „ratujcie nas, bo giniemy!"

Słowa te niech się staną dla nas przestrogą i pobudką do czynu. Ratujmy ziemię polską na wschodzie, bo ona zginie dla narodu, przejdzie w ręce żydowskie i ruskie, i przepadnie dla nas na zawsze! — Zdajemy sobie dzisiaj jasno sprawę, jakie znaczenie dla nas mają stosunki ludnościowe na ziemiach polskich, kiedy mowa o Polsce etnograficznej. Nie zmniejszajmy własnowolnie naszego stanu posiadania; jeśli zdołamy ziemię posiadaną zatrzymać, wygramy niejako bitwę obronną. Pamiętajmy, że ten wódz bitwę wygrywa, który wcześniej zajmie silną pozycyę.

Chodzi o to, jaki jest najpewniejszy sposób utrzymania posiadanej ziemi w polskich rękach: jedynym sposobem wydaje mi się parcelacya latyfundyów pomiędzy polską ludność, sprowadzoną z Galicyi zachodniej. Żadna ofiara nie będzie tutaj za wielką. Niechaj posłowie ludowi, którzy cieszą się zaufaniem ludu, nakłonią go do kolonizacyi i przeniesienia się na wschód. Niechaj Wydział krajowy ujmie sprawę parcelacyi polskich latyfundyów pomiędzy polską ludność — w swoje ręce; niechaj stworzy tani, długoterminowy kredyt dla polskich kolonistów. Niechaj ta ludność mazurska, która w przeszłości historycznej tak wielkie, dla polskiej kultury, zdobyła obszary — i teraz masowo z Galicyi zachodniej i środkowej zaludni Galicyę wschodnią. Wówczas nastąpiłoby uzdrowienie stosunków rolnych w całej Galicyi. Zniknąć mogłyby karłowe i parcelacyjne gospodarstwa w Galicyi zachodniej, a na ich miejsce tu i tam, przez odpowiednie uregulowanie kolonizacyi i parcelacyi, mogłyby powstać średnie i wielkie gospoparstwa chłopskie, mające wszelkie warunki bytu i rozwoju.

Byłoby to z korzyścią i dla gospodarstw większych jednofolwarcznych, któreby mogły pozostać w Galicyi wschodniej po rozparcelowaniu latyfundyów. Właściciele folwarków czuliby się pewniej wśród ludności polskiej, niż ruskiej; zniknąłby groźny dzisiaj dla nas antagonizm narodowościowy, a możnaby z łatwością nie dopuścić do wytworzenia się — względnie usunąć, antagonizm ekonomiczny.

Oddajmy polską ziemię polskiemu chłopu, a wówczas możemy być pewni, że tej ziemi, którą on tak namiętnie kocha i posiadać pragnie, nie straci dla narodu, ale będzie jej bronił do ostatniej kropli krwi.

Należałoby jednak tego chłopa polskiego, przesiedlonego z zachodu na wschód, większą, niż dotąd, otoczyć opieką. Należałoby potworzyć na wschodzie ilość szkół ludowych i fachowych, odpowiadających ilości ludności polskiej. Dotąd Galicya wschodnia była przykładem, może jedynym w Europie, rutenizacyi polskich dzieci przez polskie władze krajowe i szkolne. W 41 powiatach, według obliczeń prof. Romera, „jest liczba polskich szkół ludowych niższą i to przeważnie w rozmiarach poważnych, od liczby stosunkowej polskiego zaludnienia", a 31.000 dzieci polskich jest w tem położeniu, że muszą uczęszczać do ruskiej szkoły ludowej. Powtarzam, że wynaradawianie przez własny naród w Galicyi wschodniej, jest może jedynym przykładem w Europie. Oburzamy się na system germanizacyi w Prusach przez władze pruskie, musimy skończyć z rutenizacyą dzieci polskich przez nas samych w Galicyi.

Był czas w dziejach Polski, że możni panowie bronili ziemi naszej na wschodzie przed Tatarami czy Turkami; teraz czasy się zmieniły. Dzisiaj widzimy, że nie szlachta, ale lud polski przez swoich posłów broni z największym zapałem i poświęceniem Polski i jej honoru; lud jest też najgodniejszym i najbardziej powołanym do posiadania polskiej ziemi. *Kgl.*

Na drodze do odrodzenia.

Związek koszykarski.

Jedną z gałęzi naszego rodzimego przemysłu wiejskiego, którego wartości i wagi dotąd należycie nie doceniano, jest wiejski przemysł koszykarski. Rok rocznie wędrują miliony z Galicyi za granicę kraju bezpowrotnie i wzbogacają czynniki, jeśli nam nie wrogie, to najzupełniej obojętne. Kraj nasz spotrzebowuje rocznie setki tysięcy koszyków i mebli, wyplatanych z wikliny, a tylko drobna część tych wyrobów jest krajowego pochodzenia.

Co gorsza, wiklina, której w kraju naszym jest aż nadto, wędruje od nas do obcych i tam okorowana, wraca potem do nas jako przedmiot niesumiennego lichwiarskiego handlu, uprawianego przez obcych, a czasem, niestety, i swoich na swoich. Temu stanowi rzeczy pragnie zapobiedz założony niedawno z ramienia Centrali odbudowy kraju „Związek koszykarzy wiejskich", Kraków, Rynek główny 19, II. piętro, jako Spółka udziałowa z ograniczoną poręką.

Związek koszykarski jest instytucyą współdzielczą, opartą na zdrowych, kupieckich zasadach. Członkiem jego może być każdy, kto zakupi najmniej jeden udział za 50 koron i złoży wpisowe w kwocie 5 koron. Udziałowiec zyskuje na tem podwójnie, raz, że dostaje od Spółki koszyki na własny użytek po umiarkowanej cenie, powtóre zaś, że od włożonego udziału pobiera wyższy niż gdzieindziej procent, bo 5—6% rocznej dywidendy, nie mówiąc już o tem, że udziałem swoim spełnia zdrowo pojęty obowiązek społeczny.

Związek koszykarski wziął na swoje barki podwójne zadanie. W najbliższych czasach ma zamiar wytworzyć ogniska przemysłu koszykarskiego w całym kraju i w tym celu wysyłać będzie do poszczególnych wsi fachowo wyszkolonych instruktorów, którzy wykształcą ludność w wyplataniu koszyków i mebli z wikliny. Powtóre, Związek dostarczać będzie koszykarzom wiejskim gotowej okorowanej wikliny, a następnie zajmie się sprzedażą gotowych tych wyrobów koszykarskich, za które wytwórcom płacić będzie odrazu albo gotówką, albo weźmie je od nich w komis. W ten sposób wytwórca nie będzie narażony na wyzysk handlarzy pokątnych i pośredników, gdyż Związek sam będzie regulował zarówno cenę wikliny, potrzebnej do wyrobu koszyków, jakoteż cenę gotowego produktu. Zyska na tem wiejski koszykarz, bo za pracę swoją otrzyma korzystne wynagrodzenie, ale zyska także i ten, kto będzie chciał koszyk nabyć, bo zapłaci zań umiarkowaną cenę, gdyż przy tej kalkulacyi odpada zupełnie zysk pośrednika handlowego, wypływający zarówno z pośrednictwa przy zakupnie wikliny, jakoteż przy sprzedaży gotowego już koszyka.

Nizka, bo zaledwie 5 koron wynosząca kwota wpisowego, umożliwia najszerszym warstwom włościańskim przystąpienie do Związku koszykarskiego, instytucyi czysto chłopskiej i dobro ludu mającej na celu. To też spodziewać się należy, że czytelnicy nasi w dobrze zrozumianym interesie własnym masowo zaczną się zapisywać na członków udziałowców. Związek, opierający swój byt i rozwój na udziałach członków i poparciu finansowem Centrali odbudowy kraju, dąży usilnie do tego, ażeby w całym kraju po wsiach stworzyć ogniska przemysłu koszykarskiego, którego znajomość lud przy pomocy instruktorów łatwo może sobie przyswoić.

W kraju naszym mnóstwo gałęzi przemysłu wiejskiego leży odłogiem, a obce czynniki zalewają nasze rynki zbytu towarami, za które słone płacić musimy ceny, chociaż sami taniej moglibyśmy je wyrabiać u siebie dla swoich, a pieniądz, za robociznę otrzymany, pozostałby w kraju. Temu stanowi rzeczy raz wreszcie kres położyć trzeba przez stworzenie własnych warsztatów pracy, która dobry daje zarobek. Odpadną wtedy masowe wędrówki naszego ludu za zarobkiem „na Saksy", gdzie jest on narażony na najcięższą poniewierkę i skąd nierzadko przywozi nałogi, które każą obyczaj polski. Te placówki przemysłu rodzimego sami stworzyć musimy, jeżeli nie mamy stać się paryasami na własnej ziemi.

W najbliższym czasie ukaże się w druku statut Związku koszykarskiego, którego Redakcya „Piasta" chętnie dostarczać będzie pragnącym zapoznać się bliżej z organizacyą Związku. Tymczasem pożądaną jest rzeczą, ażeby już dziś czytelnicy „Piasta" zapisywali się na członków i zgłaszali przystąpienie swoje do Związku w charakterze udziałowców. Ze zgłoszeniami udziałów zwracać się należy wprost pod adresem: „Związek koszykarski", Kraków, Rynek główny 19, II. piętro.

Edmund Bieder.

W sprawie wikliny.

Mnożą się w ostatnich czasach z pewnych stron objawy, zmierzające do wywozu z kraju wszystkiego, cokolwiek przedstawia wartość, już to gotowego produktu, już też produktu, nadającego się na przetwór. W ostatnich czasach, po ogołoceniu nas ze zboża, ziemniaków, bydła, jaj i tłuszczów, rzucili się spekulanci obcy, a także i miejscowi, na wiklinę i kontraktują ją masowo. Wiklina ta wraca później do nas jako przedmiot lichwiarskiego handlu łańcuszkowego, przed którym, niestety, i u nas nie cofają się pewne koła. Wobec tego zachodzi obawa, że zmuszeni będziemy płacić za koszyk, wyrobiony wśród obcych z krajowej wikliny lichwiarskie ceny.

Spekulacyi tej pragnie przeciwdziałać założony niedawno w Krakowie „Związek koszykarski" (Rynek główny 19, II piętro) i do niego winny się zwracać obszary dworskie i drobni właściciele, posiadający wiklinę na sprzedaż, z podaniem warunków kupna, a równocześnie już istniejące w kraju Spółki koszykarskie powinny zgłosić swoje zapotrzebowanie.

Związek koszykarski chętnie pośredniczy w sprawie sprzedaży wikliny i przydziału tejże poszczególnym Spółkom koszykarskim. Zwraca się uwagę właścicieli wikliny, ażeby ze spekulantami łańcuszkowymi nie za

wierali kontraktów i nie wyzbywali się produktu, który w kraju, krajowemi siłami roboczemi może być przerobiony, a równocześnie nie spowodują drożyzny koszyków, potrzebnych w każdem gospodarstwie.

O podziale ziemi.

Napisał *Dr Franciszek Bujak*, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli taki jest stosunek interesu, czyli pożytku ogólno-społecznego narodu i klasowego włościaństwa, to należy się zastanowić, czy to, co się nam obecnie wydaje, jako korzystne i pożądane dla włościan, to jest większa ilość ziemi, jest dla nich naprawdę konieczne. Czego właściwie potrzeba włościanom? Czy ziemi? W rzeczywistości potrzeba im większych dochodów na pokrycie coraz bardziej rosnących potrzeb, które są dowodem ich podnoszenia się w kulturze, czyli ich dążenia do lepszego, pełniejszego życia. Ziemi pożądają oni tylko celem uzyskania tych większych dochodów. Dążenie do powiększenia ziemi byłoby bezwzględnie konieczne, gdyby włościanie nie mieli żadnego innego sposobu powiększania swych dochodów, prócz tego jednego. Otóż powszechnie wiadomo, że do osiągnięcia tego celu nie potrzeba wcale nieodbicie powiększenia obszaru ziemi, można to bowiem równie dobrze osiągnąć przez lepsze gospodarowanie na posiadanej ziemi. Włościanom potrzeba nie tyle większej ilości ziemi, ile lepszej umiejętności jej uprawy, czyli zawodowej oświaty rolniczej.

Jest to dosyć naturalne, że włościanie myślą o takiej poprawie swego położenia, któraby nie wymagała od nich zmian w trybie życia, ani w sposobach pracy, bo to wymaga najpierw zmiany w sposobach myślenia. Opuszczenie utartych torów, w których toczą się myśli, i wyszukanie, względnie przyjęcie lepszych sposobów myślenia i patrzenia na rzeczy, na gospodarstwo, co właśnie rozstrzyga o postępie, jest sprawą najtrudniejszą dla wszystkich ludzi, a tem bardziej dla włościan. Lepsze, umiejętniejsze urządzenie gospodarstwa jest właśnie takiem opuszczeniem utartych dróg myśli i pracy. Jeżeli jednak to rozglądanie się za nowymi gruntami jest zrozumiałe, to bynajmniej nie jest rozumne i dowodzi tylko, że wieśniak jest do pracy myślowej zbyt ciężki, że mu daleko trudniej przychodzi myślenie, niż kośba lub orka. Rozumniejsza część ludzkości od wielu tysięcy lat nie myśli tak, jak włościanie, pożądający dla poprawienia swego bytu ziemi folwarcznej, bo ona nie upiera się przy dotychczasowych sposobach życia i pracy, tylko ciągle ulepsza stare i szuka nowych sposobów. Gdyby było inaczej, to dotychczas żyliby na ziemi sami łowcy zwierząt i ryb i zbieracze owoców. Gdyby takich ludzi, chcących na zawsze pozostać przy dotychczasowym sposobie życia na przestrzeni całej Galicyi, która żywi obecnie 8 milionów ludzi, było 100.000, już byłoby im za ciasno, jużby się musieli wyrzynać, lub z głodu ginąć.

W książeczce pod tytułem: „Uwagi społeczno-gospodarcze dla włościan“, wydanej w r. 1916 przez Macierz Polską we Lwowie, jako Nr 93 Biblioteki Macierzy, wyjaśniłem to, zdaje się, dostatecznie, mówiąc o parcelacyi, bo jeszcze sprawa wywłaszczania wielkiej własności nie była na porządku dziennym. Napisałem tam na str. 33—34:

„Włościanin polski cierpi prawdziwy głód ziemi. Aby go zaspokoić, zna jedyny sposób, t. j. przepłacanie ziemi pieniędzmi, zdobytemi na dalekich wędrówkach zarobkowych. Gdyby się jednak zastanowił, to łatwo znalazłby jeszcze inny sposób zaspokajania tego braku ziemi. Zamiast szukać więcej ziemi, można także starać się wydobyć ze swej ziemi więcej dochodu, bo ostatecznie o dochód większy chodzi, o to, aby lepiej mógł żyć gospodarz teraz, a w przyszłości jego dzieci. Chłopu nad Rabą czy Wisłoką nie wystarcza 5 morgów, w środkowej Rosyi nie wystarcza chłopu 15 morgów takiej samej ziemi [1], a na Syberyi nie wystarcza chłopu i 30 morgów. Zależy to od ilości zbiorów z pola i dochodów z inwentarza żywego, od tego, czy one wystarczają na dostatnie wyżywienie i opędzenie wszystkich innych potrzeb rodziny. Otóż nie ulega wątpliwości, że polski wieśniak może ze swej ziemi wydobyć dwa razy więcej zbiorów i dochodów, może więc niejako dokupić sobie ziemi u siebie samego.

„Za każdy zaoszczędzony grosz przykupuje włościanin ziemię, nie zdając sobie sprawy, że mógłby go umieścić z większym jeszcze pożytkiem we własnej zdawna posiadanej ziemi, niż w nowo kupowanej. Gdyby swoją ziemię postarał się zebrać w jeden kawałek przez wymianę, czyli skomasował, gdyby ją zdrenował, czyli uregulował w niej wilgoć, gdyby ją wyrównał, dodał marglu, albo wapna lub torfu, jeżeli tego potrzeba, gdyby uprawił i urządził łąkę, kupował co roku potrzebną ilość odpowiednich nawozów, gdyby głębiej orał, prowadził rachunki, słowem, robił ogromnie wiele rzeczy, które robią włościanie w Czechach, Niemczech, Danii — to wnet przekonałby się, że jest bogatszym“.

A jest co odrabiać i do czego dążyć!

Najlepiej to udowodnią liczby o naszych i cudzych zbiorach pszenicy i żyta, ziemniaków i siana. Otóż z 1 hektara czyli $1^3/_4$ morga wynosił średni zbiór:

pszenicy:	w Galicyi (1903—12) .	11·5	ct. metr.
	w Królestwie (1906—10)	11·3	„ „
	na Litwie i Białorusi .	7·2	„ „
	w Czechach (1903—12)	17·7	„ „
	w Niemczech (1903—12)	20·3	„ „
	w Danii (1909—13) . .	31·0	„ „
żyta:	w Galicyi	10·6	„ „
	w Królestwie	10·0	„ „
	na Litwie i Białorusi .	6·0	„ „
	w Czechach	15·8	„ „
	w Niemczech	17·0	„ „
	w Danii	19·0	„ „
ziemniaków:	w Galicyi	113·4	„ „
	w Królestwie	95·8	„ „
	na Litwie i Białorusi .	58·1	„ „
	w Czechach	94·8	„ „
	w Niemczech	132·4	„ „
	w Danii	164·0	„ „
siana:	w Galicyi	22·0	„ „
	w Królestwie	22·0	„ „
	na Litwie i Białorusi .	15·0	„ „
	w Czechach	32·9	„ „
	w Niemczech	42·5	„ „
	w Danii	41·0	„ „

[1]) Przeciętnie wypada na właściwej Rosyi po 18 morgów na jedno gospodarstwo.

Co za ogromne różnice! Chłopu polskiemu płaci jego ziemia dwa razy gorzej, niż chłopom czeskim, niemieckim lub duńskim. Nie pochodzi to stąd, że mamy glebę i klimat, czyli pogodę w ciągu roku, gorsze, niż w tamtych krajach; bynajmniej, ale stąd, że chłopi nasi gorzej swą ziemię uprawiają.

Że jednak nie musi tak pozostać na zawsze, że chłop polski może dorównać obcym, jeżeli tylko nauczy się lepiej ziemię uprawiać, dowiedli nasi bracia Wielkopolanie, którzy są już równie dobrymi rolnikami, jak Niemcy. Przeciętne zbiory z 1 hektara w latach 1903—12 wynosiły w Poznańskiem:

20·3	ct. metr.	. . . . . pszenicy
16·6	„ „	. . . . . żyta
143·2	„ „	. . . . . ziemniaków
38·0	„ „	. . . . . siana

Ta droga podniesienia dochodów włościaństwa przez podniesienie jego dotychczasowych gospodarstw jest korzystną zarówno dla nich, jak i dla społeczeństwa całego. Jest ona uciążliwą, bo prowadzi w górę ku coraz większej sprawności i doskonałości. Na tej drodze widać daleko przed nami włościan czeskich i niemieckich, belgijskich i francuskich, duńskich i szwedzkich. Wszyscy oni prą naprzód na wyścigi coraz szybciej od kilku dziesiątków lat. Nie brak między nimi i braci naszych rodzonych, chłopów wielkopolskich, śląskich i prusko pomorskich. Gdyby teraz reszta włościan polskich, zamiast wejść raźno na tę twardą, ale jedynie zbawienną drogę wysiłku i postępu, na której ma tyle znakomitych bliższych i dalszych wzorów, oglądała się na wywłaszczenie, dowodziłoby to ich niechęci i niezdolności do postępu, do stania się czemś lepszem i rozumniejszem. Chwytanie się myśli o wywłaszczeniu wielkiej własności, jako j e d y n e g o ś r o d k a p o d n i e s i e n i a d o b r o b y t u, zrozumiałe jest tylko u tych, którzy odpowiedzialnymi za swój los czynią innych, a w sobie nie widzą potrzeby poprawy i udoskonalenia; tacy jednak ludzie nigdy nie są pożytecznym składnikiem społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy z Królestwa.

Lublin, w marcu.

Wiadomość o oderwaniu Chełmszczyzny na rzecz Ukrainy wywołała u nas żywy odruch. Jęto się odrazu pracy, mającej na celu obronę polskiego stanu posiadania na zagrożonych tym traktatem kresach. Na zagrożonych ziemiach powstały Koła powiatowe Straży kresowej, złożone z przedstawicieli wszelkich instytucyi i warstw społecznych. Koła te wysłały po trzech delegatów na ogólny zjazd, który się odbył w Lublinie. Na zjeździe tym uchwalono zlikwidować wszelkie komitety, zorganizowane w tymsamym celu przez różne stronnictwa i stworzyć jedną jedyną instytucyę, to jest właśnie tę Straż kresową. Wybrano zarząd główny Straży, do którego weszli pp.: K. Fudakowski, P. Jankowski, Z. Lechnicki, J. Mączewski, A. Olkiewicz, J. Palonka, S. Plewiński, P. Podgórski i St. Śliwiński.

Kresowiec.

Kazimierza Wielka, w marcu.

Dnia 6 marca zawiązało się u nas okręgowe Towarzystwo rolnicze powiatu pińczowskiego. Zapisało się 110 członków. Utworzono ośm sekcyi, mianowicie: rolną, hodowli zwierząt domowych, nasienną, przemysłowo-handlową, techniczną i melioracyjną, Kółek rolniczych, działalności kobiecej w rolnictwie i statystyczno-gospodarczą. Wybrano Radę Towarzystwa, do której weszli: p. Stanisław Niemirycz z Włostowic, prezes, Kazimierz Slaski z Boszczynka, zastępca prezesa, kilku wybitnych obywateli, oraz dwaj włościanie: Stefan Olek i Antoni Sitko. Delegatami do centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie wybrani zostali: p. Władysław Slaski, Julian Zakrzeński i Stanisław Gatwas, włościanin. Nowej instytucyi „Szczęść Boże!"

Rolnik.

W obce ręce.

Łazy, w kwietniu.

Smutna dusza Franka i serce go boli, że musi dziś pisać o tak niecnej woli — pewnego szlachcica, co uległ złym wadom — względem Matki-Ziemi okrył on się zdradą. A choć to bolesne dla serca polskiego, nie mogę zamilczeć postępku niecnego, co zakrwawił serca, oczy spławił łzami, ściągnął też nienawiść na się pod strzechami...

Oto pod Miechowem, wśród dębowych lasów i bujnej zieleni, już od dawnych czasów rozsiadła się piękna — wioska, S ł a d ó w zwana, po uroczem wzgórzu cudnie rozesłana. Schludna to jest wioska, lśnią w słonku jej chaty, ludek pracowity, trzeźwy i bogaty, a że ją przyroda w krasę przystroiła, już to z dawien dawna szlachty własność była i po dzień dzisiejszy tu się bieli dworek, wokół żyzne łany... zmienione w ugorek....

Obszar ten niedawno tysiąc morgów liczył. Na nim pan G r a b k o w s k i po ojcu dziedziczył. Lecz, pan ten nie kochał pradziadów spuścizny, ale coraz większe zadawał jej blizny, aż musiał się pozbyć dziedzictwa połowę, na której wyrosły osady wzorowe. Boć kmieć jął się pracy ochoczo na niwie, choć miał i kłopoty, powiem tu prawdziwie: Pan od kmieci za grunt pieniądze wyssysał, a że im go sprzedał, w aktach nie napisał, — z czego korzystając puszcza pług na pole, i jak gdyby swoją objął całą rolę. Kmiotek z bólem serca szedł ze łzą do domu. O, bracia, czyż czyn ten podoba się komu? Wdzięczność się należy panu O l e n d r o w i, był to pisarz gminny — i panu S z p e r o w i, co wieś Rzemieńczyce w Miechowskiem dziedziczy, obaj wiedzą, czynem świecą okolicy. Za ich to staraniem kmiecie powrócili na łany, co byli od dworu kupili, na których dziś pewnie czują się szczęśliwi, polskiej Ziemi-Matki synowie poczciwi. Lecz nie na tem koniec, o bracia rodacy! co się dotąd stało, nie jeszcze nic znaczy. Nad to wam opiszę bardziej coś grzesznego, co tchnie gorzkim żalem dla serca polskiego....

Użyźniona polską krwią, potem, zagony, z dniem pierwszego stycznia przeszły w obce szpony. Dworek ten prastary z herbami, szlachecki, w y d a ł w r o g i m ż y d o m w ł a ś c i c i e l z d r a d z i e c k i; przez własne zaparcie i pustą swą wolę, oddał ojcowiznę w żydowską niewolę....

O, dworku szlachecki, ziemio ukochana, jakaż dziś bolesna dotknęła się rana i dusić cię będzie chciwa żyda ręka! O, ziemio ojczysta, straszna twoja męka!

Wieś ta, gdyby piorun, razi w okolicę, bo czyż nie jest hańbą, bracia czytelnicy, oddać w ręce żydów tę ziemię, krwią zlaną, co z pradziadów kiedyś prochami zmieszana.

ten skarb drogocenny, od Boga nam dany, te polskie, ojczyste, pełne zboża łany!?

O, smutne to, bracia, by w dwudziestym wieku, brakło dla Ojczyzny miłości w człowieku!

Lecz, o bracia, siostry, na szarym zagonie, do was się uczucia, do was myślą gonię! Nie dajmy się uwieść ludziom obcej wiary, co wydrzeć nam pragną ten zagon nasz szary! Skiby tej oburącz trzymać nam się trzeba, by kiedy do obcych nie pójść szukać chleba!

Niech dla Ziemi-Matki każdy miłość chowa — tego z serca pragnie *Franek* z pod Miechowa.

Dział gospodarczy.

Płótno.

Starsi ludzie pamiętają dobrze, jak to przed laty w okolicach tkackich naszego kraju w porze zimowej klepały po domach krosna, wyrabiając płótno. W lecie zaś, przechodząc przez wieś, widziało się zasłane płaszczanie około rzek i potoków, bielącemi się płótnami. Wtenczas to przeważna część naszych włościan siała len i konopie, by mieć własne włókno na powrozy i przędzę na płótno dla własnego użytku. Co zbywało od własnej potrzeby, sprzedawało się tym, którzy własnego lnu ani konopi nie mieli. Wówczas lud wiejski sporządzał sobie okrycie, bieliznę i inne potrzeby gospodarskie z własnego płótna, a nawet odświętną sukmanę nosił z własnej wełny, u siebie wyprodukowanego lub krajowego sukna. Sukna i płótna delikatniejsze, sprowadzane z zagranicy, były wówczas mało na wsi używane.

Z biegiem czasu, gdy udoskonalono za granicą maszynę do przędzenia przędzy i warsztat do tkania mechanicznego — gdy w handel przyszły z zamorskich krajów obce tanie surowce, jak bawełna, wytłoczyły one z użycia len i konopie, bo uprawa, ręczna przeróbka na włókno i płótno nie mogła wytrzymać konkurencyi z przeróbką maszynową.

Obecna wojna światowa stosunki te na długo, być może, zmieniła. Od wybuchu wojny Ameryka wstrzymała do państw centralnych dostawę bawełny, Anglia wełny, a Rosya lnu. Warsztaty tkackie stanęły, nie mając przędzy, a rząd zajął pozostałe w kraju materyały i surowce tkackie; resztę tkanin pochowali spekulanci, aby w stosownej chwili wydobywać je i robić na tem złote interesa. Ceny płótna wzrosły do kolosalnej wysokości, a nie rokują szybkiego spadku nawet i po wojnie.

Ameryka w ciągu obecnej wojny tak rozszerzyła swoje przędzalnie i tkalnie bawełny, że potrafiła wykupić i przerobić nietylko w czasie wojny wyprodukowaną u siebie bawełnę, ale nawet zapasy przedwojenne. Jest więc pytanie, czy nawet po wojnie dostanie się nam w dostatecznej mierze ten ważny materyał — bawełna. Przewóz zaś gotowych wyrobów z Ameryki będzie z powodu braku okrętów utrudniony i kosztowny, a wyrobami muszą się zasycić w pierwszym rzędzie kraje zachodnie.

Te i inne okoliczności każą nam być przygotowanymi na to, że będziemy skazani oprzeć się na własnych surowcach, a gdy tych sami nie wyprodukujemy, czeka nas coraz większy brak płótna i coraz większa drożyzna.

Dziś pionierzy przemysłu włóknistego łamią sobie głowy, czem zastąpić bawełnę? Podjęto próby uprawy pokrzywy. Robi się nieustanne próby przysposobienia przędzy papierowej, a z niej wyrobów, ale to nie zastąpi nam płótna lnianego.

To też bardzo na czasie powstała myśl zawiązania w kraju naszym spółki „Len“ z siedzibą w Krakowie, która ma na celu rozszerzenie, ułatwienie i ulepszenie uprawy lnu, oraz przeróbkę i zbyt wyprodukowanego przez członków surowca. Stowarzyszenie „Len“ ma dostarczyć swym członkom odpowiedniego nasienia lnu, ma zająć się wykupnem surowca od producentów, moczeniem, międleniem i przędzeniem lnu oraz wyrobem płótna, które przewiduje już w przyszłej zimie dostarczyć swym członkom po cenie przypuszczalnej około 5 koron za metr.

Spółka „Len“ jest bardzo na czasie założoną i pożyteczną instytucyą nie tylko dla swych członków, ale i dla kraju całego.

Powinni nasi włościanie garnąć się i zapisywać na członków tej Spółki! Udział wynosi 50 koron, zapewnia korzyści i jest dobrą i pewną lokacyą gotówki. Włościanie powinni w ciągu już tej wiosny zasiać jak najwięcej lnu, aby sobie zapewnić tanie płótno!

Drugą instytucyą, która idzie usiłowaniom krajowej produkcyi tkackiej na rękę jest Liga Pomocy przemysłowej w Krakowie, która podjęła się przy pomocy Centrali dla odbudowy przemysłu domowego dostarczyć kołowrotków do przędzenia lnu i wyszkolić prządki, oraz dostarczyć tkaczom potrzebnych warsztatów i przyborów tkackich do wyrobu płótna, jak również udzielać wszelkich porad i pomocy tkaczom w sprawach tkactwa domowego.

Adres spółki „Len“ brzmi: Kraków, Plac Szczepański 8; adres Ligi Pomocy przemysłowej: Kraków, ul. Straszewskiego 28. *M. Brzęk* z Błażowej.

Okopywanie drzew owocowych.

W sadach naszych miejsca próżne pomiędzy szczepami są zadarnione i co najwyżej korzysta się z trawy, jaka tam rośnie, ale pożytek to nie wielki, gdyż trawa, będąc zacienioną przez szczepy, nie wiele ma w sobie pożywności. Kwestya, co jest korzystniejszem, czy zadarnienie ziemi pomiędzy szczepami, czy też przekopywanie jej, dotąd nie była należycie rozpatrywana i dopiero w ostatnich czasach została należycie wyjaśnioną na podstawie doświadczeń, przeprowadzonych przez lat 10 na jednej ze stacyi doświadczalnych rolniczych w Ameryce północnej. Doświadczenie to wykonane było w sposób następujący:

Sad podzielono na cztery części o równej liczbie drzew owocowych, mianowicie jabłoni. Na pierwszej części pozostawiono darń pomiędzy szczepami. Drugą część drzew okopywano raz jeden na rok, następna trzecia część sadu okopywana była dwa razy w ciągu roku, a wreszcie czwarta część szczepów była okopywana trzy razy w rok, t. j. na wiosnę, w lecie i w jesieni. Rezultat był ten, że trzy-razowe okopywanie szczepów dało najlepszy urodzaj, gdyż wynosił on prawie dwa razy tyle, jak z części zadarnionej.

Doświadczenie to powinno nam służyć za wskazówkę, że chcąc powiększyć urodzaje naszych sadów, powinniśmy drzewa owocowe okopywać, a nie pozostawiać darni między szczepami. Ziemia powinna jednak być tak daleko spulchnioną, jak daleko sięga pod nią

korona drzewa. Rozumie się samo przez się, że oprócz okopywania nie należy zaniedbywać oczyszczenia szczepów z mchu, robactwa i suchych gałęzi, a także, o ile możności dostarczać popiołu drzewnego, jako nawozu, i przegniłej gnojówki w braku sztucznych nawozów.

S. W.

Użycie krów do zaprzęgu.

W obecnym czasie wojennym brak koni roboczych w gospodarstwach bardzo dotkliwie odczuwać się daje. Wskutek tego niejedna robota nie może być wykonaną w gospodarstwach we właściwym czasie, co wogóle bardzo ujemny wpływ wywiera na całą produkcyę rolniczą. Kupno koni, z powodu szalenie wysokich cen, jest dla gospodarstw, zwłaszcza mniejszych, prawie niemożliwem, a jednak gospodarstwo, choćby najmniejsze, bez zaprzęgów do pługa i brony obejść się nie może. Sprawa ta bardzo może być złagodzoną przez użycie krów do zaprzęgu.

Praca pociągowa krowom wcale nie szkodzi. Przeciwnie, jest nawet bardzo korzystną, gdyż umiarkowany ruch utrzymuje zwierzęta w dobrem zdrowiu i wpływa pomyślnie na następne ocielenie. Zmniejszenie się udoju przy użyciu krów do pociągu nie jest tak wielkie, gdyż wynosi około 10%. Ubytek ten jednak częściowo bywa wyrównany przez to, że zawartość tłuszczu w mleku się powiększa.

Używając krów do zaprzęgu **nie należy** ich jednak **przeciążać pracą**, a w przeciągu dnia nie powinna ona trwać dłużej, jak przez 6 **godzin**. Rozumie się samo przez się, że z krowami należy się obchodzić **łagodnie i cierpliwie** i stopniowo przyzwyczajać je do pracy, przytem dostateczne żywienie jest niezbędne.

Najlepszą uprzężą dla krów są chomąta, które za pośrednictwem Głównego Zarządu Kółek rolniczych. Kraków, Plac Szczepański 8 nabyć można.

Użycie krów do zaprzęgu w wielu krajach, jak n. p. w Czechach, Styryi, Tyrolu i t. d. od dawna już jest praktykowane, a w obecnym czasie wojennym coraz więcej się rozpowszechnia. Gospodarze, posiadający tylko jedną krowę, powinni się łączyć i pomagać sobie wzajemnie, sprzęgając swoje krowy w celu wykonywania robót przy uprawie roli.

S. W.

Buraki pastewne dla włościan.

Krajowej Centrali pasz udało się uzyskać dla Galicyi pewien zapas nasienia buraków pastewnych, których rozdział między Spółki rolniczo-handlowe nastąpi przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie dla zachodniej części kraju, zaś przez Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwo „Silskyj Hospodar“ we Lwowie dla wschodniej części kraju. Powyższe korporacye rolnicze otrzymują nasienie buraków po K 925·— za 100 kg loco Kraków, względnie Lwów, bez żadnego dalszego zobowiązania, zaś cena, którą te organizacye pobrać mogą od Spółek rolniczych wynosi K 975·— za 100 kg, z tem, że Spółkom rolniczo-handlowym wolno pobierać przy drobnej odsprzedaży rolnikom **najwyżej** K 10·75 za 1 kg. Rolnicy winni we własnym interesie bezzwłocznie w drodze wyżej wskazanej pokrywać swe zapotrzebowanie!

Energicznemu dyrektorowi Centrali pasz, p. Mieczysławowi **Drochbockiemu**, należy się za to wystaranie o nasiona buraków szczere uznanie.

A Witos nie wiedział, co odpowiedzieć...

Bogobojny „Lud Katolicki“, który aż do przesyta pisze w każdym nieomal numerze o zgodzie, jedności i innych cnotach chrześcijańskich, w myśl, oczywiście głoszonej przez siebie maksymy, uważał za potrzebne znowu się po mnie po swojemu przejechać.

Mając tam już prawie stałą bezpłatną rubrykę, nie uważałem za potrzebne odpowiadać na różne bred nią przeciw mnie w „Ludzie Katolickim“ wypisywane, gdy jednak w Nrze z 31 marca b. r. „Lud Katolicki“ wysadził się na kłamstwa, dotyczące nie tylko mnie, ale instytucyi, mającej charakter publiczny, uważam za stosowne pointormować nie tyle „Lud Katolicki“, jego wyegzekwowanych zwolenników, jak raczej poddać pod sprawiedliwą ocenę ludzi uczciwych ową „katolicką“ pracę naszych „nowych i jedynych opiekunów“.

Temat do napisania wymienionego artykułu w „Ludzie Katolickim“ dało zebranie ogólne powiatowe Kółek rolniczych, zwołane na dzień 22 marca b. r. do Tarnowa przez Zarząd główny, z pominięciem Zarządu powiatowego. Z powodu późnego rozesłania zawiadomień, delegatów przybyło bardzo niewielu, mimo to sala Rady powiatowej, gdzie się odbywało zebranie, była nabita — dzięki, naturalnie, temu, że oprócz prawie wszystkich księży z powiatu, trochę sędziów i nauczycieli, kilku młodych wikarych, ekspozytów, przyprowadziło gromady obałamuconych kobiet, które już na sali samej na poczekaniu wpisano na członków wspierających, by ratować sytuacyę. Jako wyćwiczona rezerwa, miały one polecone bić brawa lub inne wydawać okrzyki, stosownie do komendy. Na tem miejscu muszę wyrazić zdziwienie że te istoty dały się zaprządz do tego rodzaju posługi a większe, pod adresem tych, co je do tego wozu zaprzęgli.

Szanowni delegaci Zarządu głównego, którzy na podstawie relacyi swego kolegi, dra **Dulęby**, doszli do przekonania, że należy szkodliwą działalność Zarządu powiatowego przerwać, po zasięgnięciu opinii u różnych wielkości tarnowskich, doszli do „nowego“ znowu przekonania, wcale odmiennego, uznali swój błąd i oznajmili, że wybory nie mogą się w myśl statutu odbyć obecnie, ale aż po wojnie.

Z prośbą do zebrania, by utrzymać ten zarząd z jego „zasłużonym prezesem“, wystąpił też ks. **Kowalczyk**, zaznaczając, że przez założenie spółki obrotu bydłem, zarząd ten oddał wielką przysługę powiatowi.

Temu się nikt nie sprzeciwiał (ludowcy wcale nie myśleli mieszać się do tej zwady), tylko p. Karol **Regiec** i podpisany, zażądali od p. **Cieleckiego** wyjaśnienia, dlaczego Zarząd główny Kółek rolniczych urządza podobne komedye, gdy nie ma podstawy, marnując czas ludziom i dlaczego, gdy z jednej strony narzeka się na brak ludzi, z drugiej strony, chcących pracować usuwa się bezwzględnie. P. Regiec zaznaczył, że składnicę **założył nie Zarząd powiatowy, ale Komitet książęco-biskupi** — zużli sprowadził dwa wagony, co za te lata jest troszkę za mało, koniczyny parę worków, a ze założeniem spółki niema się co chwa-

łć, gdyż on sam podobnego dzieła znacznie wcześniej dokonał w Tuchowie, a nikomu o tem tak szeroko nie opowiada.

Po tych uwagach nastąpiła dłuższa ożywiona dyskusya, przy której między innemi **delegaci Zarządu głównego Kółek rolniczych wyparli się p. Dałęby, obiecując, że mu już nic nie uwierzą.**

Ks. **Lubelski** zaatakował ludowców wogóle, zarzucając im Bank parcelacyjny i doprowadzenie „Plonu“ do upadku. Nowo zapożyczony z obozu konserwatywnego „filar“, p. **Matakiewicz**, czując się zupełnie swojsko pomiędzy złotymi łańcuchami i sprowadzonemi siłami pomocniczemi, chcąc ponadto pokazać swoim nabywcom, co on jest wart — wystąpił przeciw mnie „z ciężkimi zarzutami“ o to: żem go nie zawiadomił o terminie deputacyi do starosty i żem nie zwołał posiedzenia komitetu obywatelskiego. Oprócz rozbrajającego przemówienia **Tyrki**, nikt więcej nie zabierał głosu. Gdzie jest ten „szereg mowców“, to już tajemnica „Ładu Katolickiego“.

Przeciw oszczerstwu, rzuconemu na „Plon“, zaprotestowałem z miejsca, a zarzutami p. Matakiewicza nie myślałem się zajmować, kiedy jednak pociągnięto mnie za język, obecnie szerzej odpowiem:

Uważam najpierw za obowiązek stwierdzić, że w czasie, gdy dokonano wielkiego dzieła wyrzucenia ludowców z Zarządu powiatowego, było Kółek rolniczych w powiecie czynnych przeszło 70, obecnie, po czterech latach, dzięki „owocnej“ pracy Zarządu jest ich zaledwie kilka i to tych, co samodzielnie do rzeczy się biorą. Kłamstwem jest, z palca wyssanem, jakobym z drem Dalębą jeden bodaj krok uczynił przeciw temu Zarządowi, nie myślę bowiem poza powiatem szukać zwolenników i pomocy, gdyż mi jej, ani też ludowcom tutejszym, wcale nie potrzeba. Przypominam, że przed kilku laty złożyliśmy na założenie składnicy 25.000 koron i że mimo protestu wielu, a między nimi ks. **Siemieńskiego**, ci wyznawcy jedności i zgody zniweczyli rozpoczętą robotę. Sprowadzenie paru worków koniczyny, trochę zużli, rozwalenie jedności, to całe dzieło lat ubiegłych „zasłużonego Zarządu“.

Ów nienawistny, doprowadzony nibyto przez ludowców do upadku „Plon“, sprowadził w tym czasie, co najmniej, kilkadziesiąt razy więcej, a przecież tablicy reklamowej na piersiach nie nosi. Są osoby pojedyncze, które się mogą pochwalić choćby takiemi samemi czynami, a mimo to o tem milczą.

Na tem miejscu żądam, ażeby bez osłonek podano, ilu ludowców z tych, co „Bank parcelacyjny“ zaprzepaścili i „Plon“ doprowadzili do upadku, znajdowało się na owem zebraniu? Czy za czyn jednostki należy rzucać klątwę na całe grupy polityczne i czy ci, co ujrzeli w oku ludowców źdźbło, nie mają u siebie bardzo dużej belki, której ujrzeć nie mogą, czy nie chcą?

W końcu zaznaczam, że należy zapamiętać i do siebie zastosować to przysłowie, którego mnie trzymać się doradzano; ja się bez tych rad dość dobrze obejdę.

Wincenty Witos.

Uprasza się osobę, która dnia 7 kwietnia była rano w administracyi „Piasta“ i zabrała przypadkowo pugilares z 16 koronami o zwrot jego do „Piasta“.

Od Wydawnictwa.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

Mimo coraz trudniejszych warunków wydawniczych zdołaliśmy utrzymać „Piasta“ na poziomie wielkiego pisma i nie zmniejszać objętości numeru. Jak poprzednio, tak i teraz „Piast“ wychodzi w objętości 24 stron druku, jest więc, jak był, największem nietylko w naszej dzielnicy, ale w całej Polsce, pismem ludowem. Wobec historycznych wypadków, jakie przeżywamy, wobec mnożących się z dnia na dzień spraw, które w piśmie ludowem muszą być omówione, o ile wydawnictwu przyświeca szczera myśl rzeczywistego uświadamiania Czytelników o wszystkich najważniejszych sprawach zarówno politycznych, ogólno-narodowych, jak społecznych i kwestyach codziennego życia, uważaliśmy za konieczne, bez względu na ofiary i koszta, utrzymać rozmiary pisma takie, by pismo nasze stało się istotnie odzwierciedleniem całego życia narodowego, politycznego i społecznego. Zachodzi już dzisiaj konieczność nietylko utrzymania tych samych rozmiarów pisma, ale bodaj częściowego tych rozmiarów **powiększenia. Musimy dążyć do tego, by bodaj dwa razy w miesiącu wydawać numer w objętości 32 stron**, gdyż jasno zdajemy sobie sprawę z faktu, że w tych historycznych czasach lud polski musi mieć swój organ, który przynosić mu będzie wszystko to, co każdy obywatel wiedzieć powinien.

Że te nasze usiłowania zostały doskonale zrozumiane przez lud polski, tego najwymowniejszym dowodem jest fakt, że w ubiegłym tygodniu przekroczyliśmy **85.000 nakładu**. Jest to cyfra istotnie rekordowa. Na ziemiach polskich nie było dotąd tygodnika, któryby mógł poszczycić się taką olbrzymią ilością czytelników.

Mimo rosnące z dnia na dzień koszta wydawnictwa, mimo, że cena papieru wzrosła tak, iż za wagon, wystarczający nam na dwa numery, za który płaciliśmy w 1916 roku kwotę 2600 koron, dziś płacić musimy 13.600 koron, mimo, że w tym samym stosunku podrożały koszta druku, opakowania, sznurka do pakowania i t. d., zdołaliśmy utrzymać cenę pisma stosunkowo niską. Jeśli się zważy, że za dwie kartki „Kuryera“ czy „Naprzodu“ czytelnicy płacą, względnie płacili, po 12 i po 20 halerzy, to „Piast“, cdm razy większy, kosztował aż dotąd zaledwie 20 halerzy za numer.

Drożyzna wszystkiego nietylko nie ustaje, ale wzrasta. Stoimy w obliczu nowego podniesienia ceny papieru i to bardzo znacznego, jakoteż wobec nowego podrożenia kosztów druku i wszystkiego, co jest potrzebne do ekspedycyi pisma. Dążąc zaś niezłomnie do tego, by nietylko pisma nie zmniejszać, ale je z powodów, wyżej wyłuszczonych, bodaj częściowo powiększać, bo tego zachodzi istotna potrzeba, **Rada Nadzorcza Ludowego Towarzystwa Wydawniczego** na posiedzeniu w dniu 6 kwietnia b. r. postanowiła z dniem 1 maja b. r.

podwyższyć cenę numeru „Piasta“ na 30 halerzy, zaś cenę prenumeraty rocznej z 8 na 12 koron.

Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, na którego czele stoją niżej podpisani, nie jest towarzystwem, obliczonem na zysk. Jeśliśmy więc zdecydowali się podwyższyć cenę pojedynczego numeru i cenę rocznej prenumeraty, to powodowała nami nie chęć zysku, nie chęć wykorzystania

sytuacyi, ale jedynie dbałość o ciągły rozwój pisma i umożliwienie tego rozwoju. Dotychczasowe nasze usiłowania w kierunku rozwinięcia pisma wydały owoce. Mamy nadzieję, że ta nowa podwyżka, podyktowana koniecznością, spotka się ze zrozumieniem naszych Czytelników i Czytelniczek, którzy przecie wiedzą o tem, że staramy się dawać im pismo takie, jakiego im naprawdę potrzeba. To podwyższenie ceny poszczególnych numerów i prenumeraty umożliwi nam przetrwanie ciężkich dla wszelkich przedsiębiorstw czasów, oraz powiększenie rozmiarów pisma, które to powiększenie było oddawna już naszym celem, gdyż w miarę rozszerzania się koła Czytelników wzrasta liczba korespondencyi, liczba listów, niejednokrotnie bardzo ważnych, których z powodu szczupłości miejsca nie jesteśmy w stanie zamieszczać, a któreśmy zamieszczać powinni zarówno w interesie pisma, jak w interesie Czytelników. Wszystkie inne pisma ludowe, których cena wynosi dzisiaj 20 halerzy za numer, są przeciętnie dwa razy mniejsze od „Piasta“, wskutek czego przynosić muszą i przynoszą dwa razy mniej wiadomości i nie poruszają ani jednej dziesiątej części najżywotniejszych spraw ludowych, które „Piast“, jako pismo najpoczytniejsze i jako organ potężnego stronnictwa, zamieszcza i zamieszczać jest obowiązany.

Wierzymy, że Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta“ zrozumią dobre intencye, jakie nami kierowały, kiedyśmy postanowili podwyższyć cenę numeru i prenumeraty i, jak dotąd tak i nadal, nie będą nam szczędzić swojego poparcia.

Za Ludowe Towarzystwo Wydawnicze:

Jakób Bojko. Wincenty Witos. Andrzej Średniawski.

Sprawy polskie.

Najboleśniejsza dla Polaków w ostatnich czasach sprawa chełmska nie została dotąd załatwiona po myśli Polaków. Wprawdzie austryacki prezydent ministrów oświadczył w parlamencie, że z Ukrainą zawarto dodatkowy traktat, na podstawie którego granicę wschodnią między Ukrainą a Polską ma wyznaczyć komisya mieszana, do której i Polacy dopuszczeni być mają, jednakowoż treść tego dodatkowego traktatu da się tłómaczyć, jak kto chce. Przedstawiciel Ukrainy, ten, który zawarł imieniem Ukrainy pokój z mocarstwami centralnemi, osławiony już Sewriuk, oświadczył onegdaj na posiedzeniu tak zwanej małej rady w Kijowie, że traktat dotatkowy zabezpiecza przeprowadzenie w Chełmszczyźnie głosowania ludowego wtedy, kiedy to uzna za stosowne republika ukraińska. Jest to niesłychane naciąganie haseł samostanowienia narodów do [illegible] czynu, popełnionego przez barona Wassilkę, hr. Czernina i p. Sewriuka, o którego moralnej wartości świadczy najlepiej to, że jest dezerterem z armii austryackiej.

Najklasyczniejszym dowodem polskości ziemi chełmskiej jest odezwa, jaką obecnie wystosowali Ukraińcy do ludności chełmskiej, przestrzegając tę ludność, by nie szła na lep „polskich intrygantów“, księży i nauczycieli, i wrazie głosowania nie oświadczała się przeciw Ukrainie. Otóż komitet ukraiński musiał tę odezwę do ludności wydać po polsku, bo po ukraińsku nikt na Chełmszczyźnie nie umie. W [illegible] tej powiedziano, że intryga polska sprawiła to, iż komitet zwracać się musi do ludności chełmskiej nawskróś ukraińskiej, w języku polskim dlatego, że ta ludność, wskutek agitacyi polskich panów i księży, „zapomniała zupełnie mówić po ukraińsku“. Innego dowodu polskości Chełmszczyzny chyba nie potrzeba!

Druga bolesna dla Polaków sprawa, to sprawa Litwy. Donieśliśmy już, że Rada litewska zwróciła się do Berlina i ofiarowała Niemcom wieczyste przymierze i wspólność cłową, monetarną i wojskową. Rząd niemiecki uznał wzniosłe motywy, jakiemi się kierowali jego agenci, uchodzący za Radę litewską i proklamował Litwę państwem samodzielnem, na wieki złączonem z Niemcami. Obecnie w prasie duńskiej i szwedzkiej pojawiły się wyjaśnienia ze strony Litwinów, rzucające bardzo ciekawe światło na politykę Niemców na Litwie. W najpoważniejszych pismach we wspomnianych dwóch krajach neutralnych pojawiły się artykuły, stwierdzające że Litwini spostrzegli bardzo szybko, iż rządy niemieckie na Litwie chcą przygotować Litwę na teren kolonizacyi neimieckiej. Sejm litewski miał dnia 8 stycznia ogłosić niepodległość Litwy. Rząd niemiecki zaproponował wtedy wieczny związek niemiecko-litewski. Litwini tę propozycyę odrzucili i wbrew woli Niemców dnia 19 lutego 1918 sejm litewski ogłosił samodzielność Litwy Oczywiście sejm miał na myśli przyszłą unię Litwy z Polską, unię, która Litwie za czasów niepodległej Polski przyniosła wiele korzyści. Delegacyę litewską, która miała zawiadomić państwa europejskie o samodzielności Litwy, Niemcy zatrzymali w Wilnie, a o proklamacyi niepodległości pisać nawet nie pozwolili, tylko postarali się o delegacyę Rady litewskiej, która spełniła poprzednie żądania rządu niemieckiego. Tak się przedstawia utworzenie przez Niemców niepodległej Litwy i usiłowanie pogrzebania przyszłej wspólności czy unii polsko litewskiej.

Sprawa dostępu Polski do morza stanowi przedmiot rozważań zarówno w Niemczech, jak w innych państwach. Swiat cały rozumie dążenie Polaków, wyrażone w słynnej rezolucyi z 28 maja 1917 r., dotyczące dostępu Polski do morza. Jedno z najpoważniejszych pism niemieckich oświadcza obecnie, że Polakom nie powinno chodzić o zabór pruski, bo ten jest na wieki wieków od Prus nieoderwalny, że jednak Polacy mogą mieć dostęp do morza, nawet nie posiadając Gdańska, jeśli tylko postarają się o regulacyę Wisły, w czem im Niemcy pomogą. Znamienna rzecz, że do tychsamych mniej więcej poglądów dochodzi poważne ekonomiczne pismo angielskie, które również nie widzi konieczności posiadania przez Polskę brzegów morskich, jeśli tylko traktaty handlowe i kolejowe między Niemcami a Polską będą dla polskiego handlu korzystne.

Sprawa polska w Rosyi przedstawia się zupełnie niejasno. Dochodzą wieści, że rząd bolszewicki uznał znanego adwokata polskiego z Moskwy, Aleksandra Lednickiego posłem polskim przy rządzie rosyjskim i traktuje go jako pełnomocnika Rady regencyjnej. Wojsko polskie, znajdujące się na terytoryum Rosyi, a więc armia gen. Muśnickiego, znosi obecnie wszelkie bolszewickie dekrety o wywłaszczeniu polskich właścicieli dóbr. Oczywiście wywołuje to tylko wściekłość u bolszewików.

Wedle doniesień z Ameryki armia polska echot

mieza, jaka tam powstała, wynosi zaledwie 10.000 ludzi, których część znajduje się już na froncie francuskim i walczy z Niemcami. O tem wiadomo już i u nas, przyszły bowiem od niektórych żołnierzy polskich, którzy w Ameryce wstąpili do wojska, kartki już z frontu francuskiego. Ile istotnie wynosi armia polska w Ameryce, o tem niestety dokładnych wiadomości niema.

W Królestwie Polskiem powstał w ubiegłym tygodniu nowy rząd, mianowany przez Radę regencyjną, a zatwierdzony przez warszawskiego generał-gubernatora, gen. Beselera. Na czele tego rządu stanął były dyrektor galicyjskiego banku krajowego, p. Jan Kanty Steczkowski, jako prezydent ministrów i minister skarbu. W skład rządu weszli pp.: Witołd Chodźko jako minister zdrowia publicznego, Stanisław Dzierzbicki jako minister rolnictwa, Józef Higesberger jako minister sprawiedliwości, Antoni Ponikowski jako minister wyznań i oświaty, Jan Stecki jako minister spraw wewnętrznych i Janusz ks. Radziwiłł jako dyrektor departamentu spraw politycznych. Ks. Radziwiłł jest synem znanego członka pruskiego sejmu i Izby panów. Reprezentuje on w gabinecie prąd prusofilski. Nowy rząd ogłosił, że chce jak najprędzej doprowadzić do ukonstytuowania Rady Stanu, która umożliwi zwołanie sejmu. Dalej rząd zajmie się utworzeniem wojska polskiego, organizacyą polskich władz, oraz reformą agrarną, którą rząd uważa za konieczne przygotować. Nowemu rządowi przyświeca myśl dostarczenia ludności bezrolnej warsztatów pracy przez parcelacyę majątków państwowych i ułatwienia kredytowe. Jednym z zasadniczych celów nowego rządu jest doprowadzenie do niemiecko-polskiego pojednania. Wybory do Rady Stanu odbyły się dnia 9 kwietnia. Większa część społeczeństwa, mianowicie wszystkie stronnictwa lewicowe, nie wzięły w wyborach udziału. Rada miejska w Lublinie została rozwiązana, a zarząd miasta oddany komisarzowi rządowemu, p. Dworskiemu.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Mowa hr. Czernina, wygłoszona przed sławetnymi rajcami miasta Wiednia, uznanymi przez niego za najwłaściwsze forum do doniosłych politycznych oświadczeń, wywołała we wszystkich stronnictwach słowiańskich najżywsze rozgoryczenie. Najsilniej przejawiło się ono u Czechów, bo na nich najostrzej hr. Czernin napadł. Związek czeski zaprotestował natychmiast przeciwko atakom hr. Czernina i przeciw temu, by hr. Czernin składał oświadczenia przed zgoła do tego niepowołanymi rajcami miasta Wiednia. Czescy członkowie Izby panów zaprotestowali przeciw formie i treści zarzutów, poczynionych przez hr. Czernina Czechom. Południowi Słowianie dali wyraz swojemu oburzeniu, że hr. Czernin nie uznał ofiar, poniesionych podczas wojny przez wszystkie narody, tylko podniósł niesłychanie Niemców i Węgrów, którzy przeciwnie naogół ponieśli znacznie mniej ofiar, niż każdy inny naród w Austryi i na Węgrzech. Nie mniejsze rozgoryczenie wywołała mowa hr. Czernina u Polaków. Jeden z wybitnych polskich członków Izby panów oświadczył wręcz, że hr. Czernin swojem podniesieniem Węgrów i Niemców udowodnił jaskrawo, że nie ma pojęcia o tem, co się w państwie dzieje i wyrządził specyalną krzywdę Polakom, boć nie da się zaprzeczyć, że nie niemieckie i węgierskie matki, ale polskie poniosły w tej wojnie na rzecz Austryi największe ofiary. Prasa wiedeńska występuje coraz ostrzej przeciw Czechom. Naogół twierdzą niektórzy, że mowa hr. Czernina miała na celu doprowadzenie Czechów do wściekłości tak, by Czesi rozbili parlament, na czem hr. Czerninowi mocno podobno zależy. Są to pogłoski, nie dające się stwierdzić. To pewne, że takiej niesłychanej mowy jak ta, którą hr. Czernin wypowiedział, skierowanej przeciw wszystkim narodom monarchii z wyjątkiem Niemców i Węgrów jeszcze nie było. Kiedy się zbierze parlament, niewiadomo, taksamo i delegacye. — Na Węgrzech zanosi się na rozwiązanie parlamentu, gdyż między stronnictwami nie doszło do zgody w sprawie reformy wyborczej.

Z Rosyi. Rosya przedstawia obecnie obraz najstraszniejszego rozbicia. Południową jej część, ową osławioną Ukrainę, stworzoną przez państwa centralne, zajęły wojska niemieckie i austro-węgierskie, zmuszone staczać tam walki na każdym kroku z oddziałami, które urzędowe doniesienia nazywają bandami rozbójniczemi. Dość dziwne są te bandy: jednej z nich odebrano onegdaj, jak głosi urzędowy komunikat, 28 wagonów amunicyi i broni. Armia niemiecka posuwa się w głąb Ukrainy, zajęła miasto Jekaterynosław i posuwa się na Charków, którego bronią wojska ukraińskie, rosyjskie i angielskie. Tak w miastach, jak i na wsiach na Ukrainie panuje głód. Anarchia jest wręcz straszna. Kolejarzom w Odessie musiał rząd austryacki wypłacić pensye w kwocie 7 milionów koron, bo fundusze kolejowe skradli bolszewicy. W Rosyi północnej nie jest lepiej. Tam zarysował się rozdźwięk między Trockim a Leninem. Lenin, przebywający w Moskwie, stoi dalej na usługach Niemiec, Trocki zaś wszedł znowu w kontakt z koalicyą. Ambasadorowie koalicyi powrócili do Petersburga, coby znaczyło, że koalicya myśli wziąć czynny udział w odradzaniu się Rosyi. Angielski minister spraw zagranicznych oświadczył też otwarcie w parlamencie, że wierzy w blizkie otrzeźwienie Rosyi i ponowne jej stanięcie u boku koalicyi. W Finlandyi toczą się dalej walki między Rosyanami a Finami. We Władywostoku wylądowały wojska angielskie i japońskie.

Z Francyi. W parlamencie francuskim nawet najradykalniejsi socyaliści oświadczyli się obecnie za powołaniem do broni dalszych roczników i za dalszą wojną. Pierwszy raz podczas wojny parlament francuski widocznie pod wrażeniem ofenzywy niemieckiej, jednomyślnie uchwalił rządowi budżet.

Obraz Matki Boskiej

wydany przez redakcyę „Piasta", spotkał się wśród naszych Czytelników z ogromnem uznaniem. Ze wsi, które już obraz ten sprowadziły, otrzymaliśmy cały szereg listów z gorącymi wyrazami uznania, że „Piast", jako pismo ludowe, podjął wydawnictwo obrazu prawdziwie artystycznego, prawdziwie pięknego, który istotnie znaleść się powinien w każdym domu na wsi, w domu każdego ludowca, każdego uświadomionego Polaka.

W przeciągu trzech tygodni, odkąd zaczęliśmy rozsyłkę obrazu, rozeszło się go już 12.000. Ponieważ pierwszy nakład jest tedy już w połowie bliskc rozsprzedany, **zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników i Czytelniczek, jakoteż do wszystkich naszych rozsprzedawców z prośbą, by zechcieli jak najszybciej uskutecznić zamówienia**, gdyż na wykonanie drugiego nakładu potrzeba będzie znów paru miesięcy czasu, a pierwszy nakład, jak sądzić należy, niezadługo się już wyczerpie.

Przypominamy raz jeszcze, że cena obrazu wynosi **5 koron. Pojedynczych obrazów wysyłać nie możemy**, ze względu na koszta opakowania. Prosimy więc o zamawianie co najmniej 10 egzemplarzy, co przecie łatwo uskutecznić, gdy się zbierze 10 nabywców i razem po obraz napiszą.

W administracyi naszej uregulowaliśmy rozsyłkę w ten sposób, że, o ile tylko nie zachodzą jakieś nadzwyczajne trudności w ruchu pocztowym, każdy zamawiający otrzymać powinien obrazy w przeciągu 10 dni po wysłaniu zamówienia.

Administracya „Piasta".

Listy od naszych żołnierzy.

W polu, w lutym.

Zacząłem służyć w wojsku w kwietniu 1916 roku. Gdy narukowałem wraz z kilku kolegami do kompanii budowlanej odbywał się właśnie odwrót armii. ~~~

Gdy nas potem przydzielono do 11-tej dywizyi, dostaliśmy przełożonego nadporucznika, bardzo zacnego człowieka i dobrego patryotę. Urządził nam bibliotekę, tak, że wieczory możemy spędzać bardzo miło na czytaniu. Nadporucznik nasz opiekuje się nami prawdziwie po ojcowsku, za co mu na tem miejscu ze szczerego serca dziękujemy. Serdeczne pozdrowienia dla Czytelników i Czytelniczek „Piasta". *Jan Hoffman.*

W polu, w marcu.

Po długiem tułaniu się po różnych frontach bojowych los przygnał mnie teraz na tę ziemię rumuńską. Musiałem znieść mnóstwo trudów i niewygód, ale cierpiałem zawsze z myślą o swoich i o Ojczyźnie. Prawdziwą osłodą w tych ciężkich chwilach był dla mnie „Piast", który poucza nas tak wymownie, jakiemi drogami dążyć trzeba, by osiągnąć lepszą przyszłość dla naszego narodu. Drodzy Bracia i Siostry! Skupiajmy się jak najliczniej koło naszego kochanego „Piasta", organizujmy się, bo zorganizowani przedstawiać będziemy siłę, z którą się wszyscy będą musieli liczyć. Czytajmy też i uczmy się, bo oświata to fundament naszego istnienia. Pracujcie też nad tem, by handel przechodzić zaczął wreszcie z rąk żydowskich w ręce polskie. Gdy my wrócimy z wojny, to Wam dopomożemy w tej zgodnej pracy dla naszej przyszłości i odrodzenia. Z radością czytamy tutaj o powstaniu nowych Kółek rolniczych i czytelni, o przedstawieniach na wsiach oraz zebraniach, na których omawia się ważne sprawy. Do was się zwracam, drogie siostry, bierzcie jak najliczniejszy udział w tej pracy oświatowej i organizacyjnej, zaniechajcie myśli o strojeniu się i zabawach, bo mnóstwo pracy nas czeka w przyszłości. Pozdrawiam pp. posłów ludowych i Szanowną Redakcyę. *Błażej Sendor.*

Nad Piavą, w marcu.

Spędziłem już trzecie święta wielkanocne w polu: pierwsze we wschodniej Galicyi, drugie w górach na Bukowinie, a trzecie tutaj — na froncie włoskim. W lutym byłem na urlopie we wsi rodzinnej. Nie wesołe tam poczyniłem spostrzeżenia. Prawda, że wielu zdaje sobie sprawę z okropnej klęski, jaką jest obecna wojna, jest jednak dużo takich, zwłaszcza zaś kobiet, które lekko życie biorą. Niektóre żony, których mężowie albo poginęli już na wojnie, albo się gdzieś po świecie tułają, pocieszają się jak mogą tańcem i zabawą, i z ironią traktują walczących żołnierzy. Serce boli, gdy się widzi, jak nasi blizcy prędko o nas zapominają. Pozdrowienia dla Redakcyi. *Plutonowy P. F.*

W polu, w marcu.

Byłem w przeszłym miesiącu na urlopie, którym się ogromnie cieszyłem, spodziewając się zastać na wsi coś radosnego, jakiś postęp ku lepszemu. Niestety, zawiodłem się. Ludzie, zamiast się miłować i pomagać sobie wzajem w tych ciężkich czasach, kłócą się z sobą i procesują po dawnemu. Na proces to są pieniądze ale nie ma ich na pożyteczne rzeczy, n. p. gazetę, kalendarz, książki. W naszej wsi Mokrzyskach, która liczy okrągło 700 numerów, jest zaledwie kilku prenumeratorów „Piasta". Co gorsze, podczas gdy z całej Polski napływają deklaracye, protestujące przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, daremnie szukam deklaracyi z Mokrzysk. Dlaczegóż gmina nasza ma być gorsza od innych? Czy u nas niema Polaków? Drodzy Bracia, zbudźcie się z letargu i zabierzcie się wreszcie do owocnej pracy dla przyszłości

Józef Smulski, p. pol. 287.

W polu, w lutym.

Zdawałoby się, że podczas tej wojny światowej dużo się nauczyliśmy, tembardziej, że mamy teraz nasze gazety, mamy „Piasta", z którego ludzie mogą wiele skorzystać. Niestety, nie wszędzie chcą się ludzie uczyć. W naszej wiosce, na przykład, w Podstolicach, w powiecie wielickim, ludzie, przywaleni ciężarem wojny, są jakby w letargu uśpieni. Z różnych powiatów i gmin mamy w „Piaście" wiadomości, widzimy poruszane najrozmaitsze sprawy, tylko od nas jakoś nic nie słychać. A powodem tego jest fakt, że u nas ludzie żałują pieniędzy na pożyteczną gazetę, jaką jest n. p. „Piast". Ileż pieniędzy wydajemy na ... ne, nieraz niepotrzebne rzeczy.

Pozostaliśmy w tyle za innemi gminami i brak u nas oświaty. Jest u nas wprawdzie szkoła, ale w tej

cia dzieci nie uczęszczają do niej regularnie z powodu ciężkich warunków obecnych i braku rąk do pracy, które dziećmi trzeba zastępować, w zimie znowu szkoła zamknięta z powodu braku węgla. Skutki są takie, że po sześciu latach nauki wychodzą ze szkoły chłopcy i dziewczęta, nie umiejąc się nawet porządnie podpisać, nie mówiąc już o znajomości historyi Polski i innych naukach. Prawda, że warunki pracy dla nauczycielstwa są obecnie bardzo ciężkie, ale przy dobrych chęciach dużo można zdziałać. Słyszymy, jak po innych wsiach nauczycielstwo organizuje chóry włościańskie, przedstawienia amatorskie, czytelnie ludowe i t. p. A u nas? Są i u nas młode dziewczęta i kobiety, które gotowe byłyby zabrać się do pracy nad podniesieniem oświaty, ale brak im przewodnictwa, które objąć powinien przedewszystkiem nauczyciel lub nauczycielka. Mamy jednak nadzieję, że w tej tak ważnej dla narodu chwili staniemy wszyscy wspólnie do pracy społecznej, dla dobra całego narodu podjętej, a da Bóg, że praca ta przyniesie pożądane owoce i zagoimy rany naszej Ojczyzny. Serdeczne pozdrowienia wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Piasta". *Ludwik Kozioł*, p. p. 643.

Wojna i pokój.

Nad wypadkami wojennymi górowała w ubiegłym tygodniu dyskusya, jaka się rozwinęła na temat oświadczenia hr. Czernina, że francuski prezydent ministrów Clemenceau przed rozpoczęciem przez Niemców ofenzywy zwrócił się do pełnomocnika hr. Czernina z propozycyą pokojową i że układy rozbiły się wskutek tego, iż hr. Czernin jako zasadniczy warunek wymienił pozostanie Alzacyi i Lotaryngii przy państwie niemieckiem. Oświadczenie to wywołało

ogromne poruszenie w całym świecie.

Prasa wiedeńska wpadła w niesłychany zapał i dumę, głosząc, że nareszcie Francya prosiła o pokój. Prasa w Niemczech zachowała się powściągliwie. Natomiast we Francyi wywołało to wrzenie, t[illegible] większe, że Clemenceau znany jest jako zwolennik bezwzględnego prowadzenia wojny do ostatecznego zwycięstwa i że sam kazał aresztować posłów, a nawet byłych ministrów, którzy rozwijali działalność pokojową. Dziwnem się musiało wydać każdemu Francuzowi, że właśnie ten pogromca pokojowo usposobionych polityków francuskich, sam rozpoczął kroki pokojowe. Clemenceau, zapytany jak to było, oświadczył krótko: „Hr. Czernin skłamał". Na to hr. Czernin pospieszył z urzędowem wyjaśnieniem, za tem poszło wyjaśnienie rządu francuskiego i tak teraz od tygodnia dzień w dzień przynoszą pisma całe szpalty tych wzajemnych wyjaśnień, które w istocie rzeczy niczego zbytnio nie wyjaśniają, a tylko obie strony coraz bardziej kompromitują. Z wszystkich tych wyjaśnień wynika jedno:

Pogwarki pokojowe w Szwajcaryi.

We Fryburgu w Szwajcaryi od lata ubiegłego roku przez parę miesięcy stykali się dwaj panowie, jeden Austryak, hr. Revertera, drugi Francuz, hr. Armand, obaj jacyś dalecy krewni, kuzyni. Hr. Revertera był pełnomocnikiem hr. Czernina, hr. Armand, major sztabu francuskiego, przedstawicielem swojego rządu. Obaj krewniacy rozmawiali o pokoju i o warunkach pokojowych. Takiesame rozmowy jak oni prowadzą w Szwajcaryi, zwłaszcza w Lozannie i w Bernie, dyplomaci wszystkich państw wojujących. W Bernie mieszkają oni nawet w jednym hotelu, we dnie oczywiście boczą się na siebie ogromnie, ale wieczorami i w nocy odbywają konferencye i układy. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo dyplomacya musi mieć dalej kontakt ze sobą, aby w danym razie mogła podjąć kroki pokojowe, gdyby tylko u którejkolwiek strony dała się zauważyć skłonność do pokoju. Takie poufne pogwarki pokojowe między przedstawicielami państw wojujących do niczego nie obowiązują, a mogą być bardzo przydatne, dlatego też osłonięte są tajemnicą. Hr. Czernin tę tajemnicę odsłonił i za to spotkała go nagana nawet ze strony Niemców i wszystkich prawdziwych miłośników pokoju, którzy twierdzą, że dziś z hr. Czerninem nikt nawet poufnie o pokoju mówić nie będzie, bo on gotów to wykorzystać na swoją korzyść w sposób niedyskretny.

Układy między hr. Armandem a Revertera nie doprowadziły w roku 1917 do niczego. Podjęli je obaj skuzynowani hrabiowie na nowo w roku bieżącym. Clemenceau twierdzi, że to hr. Czernin prosił o pokój, że to robił zresztą nie pierwszy raz, bo prośbami takiemi zanudza Paryż, Rzym i Londyn, zaś hr. Czernin twierdzi, że to Clemenceau prosił o pokój. Ta afera dyplomatyczna nie przyniosła laurów hr. Czerninowi. Zdaje się też, że nie przybliży powszechnego pokoju, do którego hr. Czernin dąży.

Tymczasem na froncie francuskim szaleje

w dalszym ciągu ofenzywa niemiecka.

Dnia 28 marca ofenzywa ta, a właściwie pierwszy jej rozmach, skończyła się. Niemcy doszli do linii frontu z przed roku, a nawet trochę dalej, bo wygięli front w kierunku na Amiens. Do 4 kwietnia panował spokój. Obie strony nabierały tchu do nowych walk. 4 kwietnia rankiem podjęli Niemcy nowy atak, nową ofenzywę, tym razem w dwóch kierunkach, jednym na Amiens, drugim wzdłuż rzeki Oise na Paryż. Wywiązały się straszliwe walki, które trwają po dziś dzień. Mimo zaciekłej obrony Francuzów i Anglików Niemcy posuwają się, powoli coprawda, bardzo powoli, ale stale naprzód. W chwili, gdy to piszemy, są oddaleni o jakieś

10 do 12 km od Amiens,

które nawet Francuzi uważają już za stracone. Drugie skrzydło armii niemieckiej zdołało wygiąć front, broniony przez Francuzów, co się dotychczas nie udawało. Położenie wojsk angielsko-francuskich jest bardzo przykre. Walka trwa nieustannie, a ogólne panuje przekonanie, że rozstrzygnięcie tej walki będzie stanowczo początkiem końca wojny. Koalicya robi też wszystko, żeby wytrzymać napór niemiecki. Nieustannie przybywają posiłki angielskie, amerykańskie i włoskie.

Bombardowanie Paryża z działa niemieckiego, strzelającego z odległości 120 km, trwa dalej. W wielki piątek pocisk rozwalił jeden z kościołów francuskich, przyczem zginęło mnóstwo ludzi, między innymi generał francuski Racford. W Paryżu panuje jednak stosunkowo spokój, skoro według doniesień urzędowych opuściło Paryż zaledwie 40.000 ludzi, co wobec trzymilionowej ludności tego miasta jest bardzo niewiele. Słychać, że wy-

nalazcą tego dalekonośnego działa niemieckiego jest inżynier węgierski, Bostozy.

Na innych frontach bojowych nie było poważniejszych wypadków. We Włoszech zapowiadana od dawna ofenzywa nie przyszła do skutku. W Rosyi i na Ukrainie Niemcy idą naprzód, traktując te kraje tak, jakby nie zawarli z niemi pokoju, tylko jakby je okupowali.

Sprawa pokoju

na razie przycichła. W państwach koalicyi panuje silna wola niepodejmowania żadnych kroków pokojowych z Niemcami, dopóki one o to nie poproszą. Zarówno politycy angielscy, jak w ubiegłym tygodniu prezydent Ameryki, Wilson, oświadczają otwarcie, że z Niemcami nie wolno koalicyi zawrzec pokoju, bo Niemcy w Brześciu Litewskim udowodnili, że kpią z wszelkich zasad praw narodów i chcą w Europie zaprowadzić panowanie pięści.

Wilson oświadczył, że przyjmuje wyzwanie Niemiec,

bo za wyzwanie z ich strony uważa rozproszkowanie Rosyi i cały pokój, w Brześciu Litewskim zawarty, i że wojnę prowadzić będzie aż do zwycięstwa. Właściwie więc po pokoju w Brześciu i wskutek tego pokoju **jesteśmy dziś od pokoju powszechnego dalej, niż byliśmy przed czterema miesiącami.** Podobno dyplomacya hiszpańska ma obecnie podjąć kroki pokojowe z zamiarem doprowadzenia bodaj do zawieszenia broni. Nie chcą o pokoju słyszeć Niemcy, które liczą jeszcze na to, że mieczem zmuszą Anglię i Francyę do pokojowych układów. Od wyniku walk we Francyi zależeć będzie, czy Niemcy przestaną uważać pokój na podstawie porozumienia za pusty frazes, czy też istotnie dążyć będą do zawładnięcia światem na podstawie prawa pięści.

† LUCYAN RYDEL.

W poniedziałek dnia 8 b. m. zmarł w Bronowicach Małych pod Krakowem znakomity poeta polski — Lucyan Rydel.

Zgon jego okrywa żałobą całą Polskę. Z Nim zeszedł do grobu jeden z najwybitniejszych polskich duchów współczesnych, który w dziełach swych był siewcą najszlachetniejszych idei i gorącego patryotyzmu.

S. p. Lucyan Rydel umiłował lud polski całą duszą. Czuł i rozumiał, że odrodzenie naroda wyjdzie z ludu. W utworach swoich dawał temu wyraz najpiękniejszy, jak w sławnem już i w całej Polsce znanem „Betleem Polskiem". Poezye Jego, tchnące gorliwą wiarą i wysokiem odczuciem piękna wsi polskiej, stanowią w skarbnicy poezyi polskiej perły niepospolitej piękności.

Spuścizna literacka **Rydla** nie jest wielką, jednak zapewnia poecie miejsce w rzędzie nieśmiertelnych synów naszej Ojczyzny.

Zgon ś. p. Rydla okrywa żałobą rodzinę posła Włodzimierza Tetmajera, który był szwagrem Zmarłego.

Cześć pamięci wielkiego i prawego syna Ojczyzny.

KRONIKA

W Krakowie ludność dostaje chleb przeciętnie raz w tygodniu, taksamo mąkę. W miastach innych jest tosamo. Pomoc rządu jest gwałtownie potrzebna i to pomoc z innych krajów, bo z naszych wsi już się dziś absolutnie nic wycisnąć nie da.

Karty na tytoń mają być wprowadzone w Austryi w najbliższych dniach.

Reklamacye. Wszyscy ci, którzy do 30 marca mogli wyczekiwać na stanowisku cywilnem rozstrzygnięcia podania o reklamacyę, a rozstrzygnięcia tego nie otrzymali, mają prawo czekać dalej do 30 kwietnia.

Z powiatów i gmin.

Błonie, w Mieleckiem. My, kobiety, które mamy swoich żywicieli w Ameryce, zasyłamy pp. posłom ludowym, a przedewszystkiem posłowi hr. Lasockiemu serdeczne „Bóg zapłać" za wystaranie się dla nas o zasiłek amerykański, który niejedną z nas wybawił od ostatniej nędzy, a może i śmierci głodowej! Gdy Pan Bóg dozwoli, a mężowie nasi powrócą, to oni znowu w swojem imieniu podziękują Wam, szczigodni posłowie, za opiekę nad nami. W imieniu kobiet całej parafii przecławskiej, które mają żywicieli w Ameryce *Kobieta z Błonia.*

Raniżów, w Kolbuszowskiem. Będąc w domu na urlopie, słyszałem narzekania biednych ludzi na raniżowskiego podwójciego i sekretarza. Przyszła do naszej gminy większa kwota pieniędzy, to za te pieniądze wymienieni wyżej panowie porozdawali ludziom po dwa funty słoniny, a resztę między siebie podobno rozdzielili. Tak samo dzieje się z mąką, naftą i cukrem. Tytoniu w głównej trafice się nie dostanie, chyba po bocznych trafikantach. Niechże naczelnik gminy w sprawy te wglądnie i sprawi, by ludność sprawiedliwie traktowano przy rozdziale najpotrzebniejszych rzeczy. Pozdrawiam Czytelników „Piasta". *Mikołaj Wiącek.*

Jareniówka, w Jasielskiem. Wojna i u nas wpłynęła demoralizująco na młodzież. W jesieni i w zimie spędzały podrostki całe wieczory na grze w karty, a wracając o 1-szej czy 2-giej po północy płatali rozmaite figle ludziom. Jednej z kobiet zawalili kamieniami zewnętrzne drzwi, tak, że gdy ona rano drzwi otwierała, kamienie spadły i utrąciły jej palec u nogi. Biedna, matka sześciorga dzieci, mająca męża na wojnie, wstać nie mogła i długie tygodnie chorowała. Lekarze chcieli jej palec odciąć. Skarżą się też u nas ludzie na niesprawiedliwy rozdział mąki, słoniny, nafty i t. d. Na dobitek szkoła była długi czas zamkniętą z powodu braku opału, o który nie umiano się na czas postarać. Dzieci dokazują w domu, a rodzice narzekają na niedbalstwo wójta, który, nawiasem mówiąc, nie umie się podpisać i o gminę bardzo mało dba. *W. P.*

Giłowice, w Żywieckiem. Prawie od dwóch lat nie było w naszym kochanym „Piaście" żadnego listu z naszej wsi. A przecież i my mamy swoje bolączki. Najbardziej daje się nam we znaki brak cukru; już trzy miesiące wszyscy ci najbiedniejsi, a jest ich w gminie naszej więcej, jak połowa, cukru nie dostali. Przedtem zaś dostawaliśmy po pół funta na miesiąc dla wszystkich, czy to na sześć, czy na ośm osób. Najwięcej ucierpieli ci, którzy mieli przeznaczone branie cukru od żyda Jachsela. Doniesiono o nadużyciach komisarzowi od cukru, który oddał rozdział cukru Kółku rolniczemu. Ale na tem jeszcze gorzej wyszliśmy. Zwracamy się do Zwierzchności gminnej z prośbą, by zechciała się kierować sprawiedliwością i poleciła rozdzielać cukier tak, jak nam się to słusznie należy. O innych bolączkach napiszę później. Pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta", oraz żołnierzy w polu. W imieniu wszystkich interesowanych *Rozalia Pyrgies.*

Libiąż Mały, w Chrzanowskiem. Gmina nasza należy do najbiedniejszych. Ziemia u nas piaszczysta i nieurodzajna, gospodarstwa malutkie, pół do dwu i trzy-morgowe.

Jeżeli bowiem jadą kobiety gdzieś dalej, by za ostatni grosz nieraz zakupić trochę żywności dla siebie i głodnych dzieci, to im się tę żywność w wagonach konfiskuje, tak, że wracają do domu z niczem. Czytaliśmy w „Piaście" liczne skargi na wójtów. I u nas się też skarżą. Skarżą się wszyscy na niesprawiedliwy rozdział mąki, której, nawiasem mówiąc, gmina nasza od początku tego roku wcale nie otrzymuje, skarżą się na rozdział nafty, sprzedawanej przez żyda w karczmie. Zapytujemy się, gdzie jest nasz poseł powiatu chrzanowskiego i czy wie o opłakanych stosunkach, panujących w naszej gminie i powiecie? Zwracamy się o pomoc do posłów ludowych, bo inaczej biedniejsi wymrą u nas z głodu. *Czytelnik.*

Ulanów, w Niskiem. Miasteczko nasze, położone w widłach między rzekami Sanem i Tanwią, zamożne było dawniej i sławne. Wisłą spławiano od nas do Warszawy miód pszczelny i wosk, pszenicę, masę owoców. Widocznie dawniej musiało być u nas mnóstwo pasiek i sadów, z których dziadkowie nasi wielkie zyski ciągnęli. Jak się to mogło stać, że dzisiaj u nas taka bieda? Gdzie się podziały sady i pasieki? Gdzieniegdzie w Leżajskiem i Jarosławskiem ujrzy się jeszcze rzadkie drzewa owocowe, a w niskim powiecie to już wierzby same wszędzie rosną. Nawet drogi krajowe i powiatowe wierzbami tylko obsadzone. I jakże się ma u nas podnieść sadownictwo, jeśli o nie nie dbają takie instytucye, jak Wydział krajowy i Wydziały powiatowe, któreby mogłyby pozakładać szkółki drzew owocowych, wysadzać drogi drzewami owocowemi i ułatwić włościanom nabywanie drzewek owocowych. Są u nas wprawdzie w kraju szkółki drzew owocowych, jak ks. Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem i Freegego w Krakowie, ale nabywanie ich stamtąd idzie opornie. Bo włościanin nasz ma zwyczaj zaopatrywania się we wszystko na jarmarkach, i gdyby tak kto nawiózł na jarmark drzewek owocowych, to z pewnością wszystko rozsprzedałby i to z dobrym zyskiem. Gdyby też w każdym powiecie była szkółka drzew owocowych, z której możnaby z łatwością drzewka sprowadzić, to już dawno mielibyśmy sadów w bród. Na nic się nie zda zachęcanie i pouczanie w ludowych pismach. Musimy się wszyscy energicznie zabrać do pracy, a wszystko się zmieni i kraj nasz zakwitnie drzewami owocowemi i wróci zamożność, jeśli nie nam, to dzieciom naszym. Gdyby ojcowie nasi byli o tem myśleli, to zamiast wierzb, byliby nam pozostawiali kwitnące sady. Jedno jest pocieszające, że młodsza generacya inaczej już myśli i widzi dobrze znaczenie sadów i pasiek dla dobrobytu kraju. Potrzeba nam tylko kierującej ręki. Nasi posłowie ludowi powinni tę sprawę wziąć w swe ręce. Pozdrowienia dla wszystkich. *Franciszek Piłacik.*

Z Tarnowskiego. Stosunki stają się tu coraz cięższe. Jakkolwiek wiosna śliczna i pojawiła się już w całej pełni nie dużo nannie nalacha.

Budowa, ja... nie szła, tak nie idzie. O wypłacie świadczeń wojennych nic jeszcze nie słychać. Naogół bieda i koniec. Jednostki często robią mimoto niezłe interesy, korzystając z biedy ludzkiej. Jeśli to do twarzy różnym handlarzom skóry chłopskiej, to nie przystoi jednak obecnemu prezesowi Kółek rolniczych, p. Tyrce, który, korzystając ze swego urzędu, jako członka komisyi obrotu bydłem, zabiera dla siebie, po cenach naturalnie „przystęp

nych" najładniejsze byczki i jałóweczki, jakie ludność przyprowadza na spędy. Nie bardzo się temu dziwię, znając chwalebną przeszłość tego pana, wyrażam jednak duże zdziwienie, że nie znajdują się powołane czynniki, by mu wytłómaczyły że obowiązek jego nie uprawnia go do tego rodzaju brudnej spekulacyi. *Jasiek od Tuchowa.*

Wola Zabierzowska, w Bocheńskiem. Wieś nasza leży nad samą Wisłą, wzdłuż granicy Królestwa Polskiego. Za to też daje nam się dotkliwie we znaki rozdział cukru, którego każdego miesiąca co najmniej $^3/_5$ idzie za Wisłę, a reszta jest rozdzieloną pomiędzy mieszkańców gminy przez niesumiennych handlarzy po $^1/_4$ kg, a najwyżej po $^1/_2$ kg, bez względu na liczną familię, tłumacząc się tem, że cukier nie rozdziela się na osoby, tylko na numery czyli na domy. Gdzie mieszka w domu dwie familie, to każda z nich otrzymuje pół funta cukru, chociaż składa się czasem z 5 do 8 osób. W chwili sporu ze strony kupującej taka imość pejsata wyraża się stanowczo tem, że się nikogo nie boi, a nawet wysyła pokrzywdzoną kobietę na skargę do wójta, który obojętnie patrzy na wszystko i zamiast poparcia, taka kobieta naraża się na szydercze kpinki w kancelaryi gminnej. Z tytoniem dzieje się to samo. Nie na prośbę, ale na polecenie trafikanta lub trafikantki, przychodzi wójt lub jego zastępca (jako mąż zaufania), bierze książkę fasunkową, potwierdza ją, następnie wypcha sobie kieszenie tytoniem i odchodzi spokojnie lub siedzi gdzieś na boku, a nie baczy, co jest jego obowiązkiem, czy fasunek jest w całości i czy go trafikantka sprawiedliwie rozdziela pomiędzy palaczy. Trafikantka wyniesie parę paczek tytoniu fajkowego z bukowem liściem (tak zwany: „bukowiński - hercogowina") i parę papierosów, i podług swej woli rozdziela pomiędzy palaczy. — Nie inaczej jest i z naftą. Jeżeli kobieta, chociaż i z innej gminy, przyniesie 5 do 7 jajek, to dostanie funt cukru lub paczkę tytoniu, a za 12 jajek litr nafty, za pieniądze nic niema. — Byłby już czas, raz na zawsze uwolnić się od tych niesumiennych handlarzy i założyć Kółko rolnicze, na wzór sąsiedniej wioski, Chobotu, która liczy zaledwie około 70 domów, a założyła sobie Kółko rolnicze, jak również i sklep. Kółko rolnicze w Chobocie pobiera na gminę swoją naftę, oraz i cukier, rozdziela sumiennie na każdą osobę pełną racyę bez wszelkich trudności, każdy odbiorca jest traktowany i obsłużony po chrześcijańsku z największą grzecznością i nie naraża się na lekceważenie niesumiennych handlarzy, jak u nas. Czyżby nie mogło takie Kółko rolnicze powstać i u nas? Przecież nasza gmina liczy około pięć razy tyle mieszkańców, co Chobot. Weźmy się więc, Bracia i Siostry do czynu. Idźmy w ślad wioski Chobota. A jeżeli na prawdę się zorganizujemy, to się znajdą ludzie dobrej woli i staną na czele. *L. Wilkosz.*

Z Kęt. Kęty uchodzą dotychczas za miasteczko o charakterze bardziej polskim, aniżeli inne, większość bowiem domów w rynku i główniejszych ulicach jest jeszcze w posiadaniu polskiem. Stosunek ten jednak z każdym niemal dniem się pogarsza; coraz częściej się zdarza, że obywatele tutejsi sprzedają swe domy żydom. I tak, niedawno, bo zaledwie parę tygodni temu, przeszedł w ręce żydowskie piętrowy dom, w rynku położony, będący przedtem własnością p. Wincentego Krzysztoforskiego, poważnego obywatela, gorliwego katolika i, zdawało się, dobrego Polaka, a już słychać, że podobny los grozi drugiemu domowi w rynku. — W czasach obecnych, kiedy polski stan posiadania jest na tyle różnych zamachów narażony i kiedy obowiązkiem każdego prawego Polaka jest, dzierżyć to, co posiada, silnie w ręku, już nietylko, jako swą osobistą, lecz jako wspólną, narodową własność, fakt takiego samowywłaszczania się, jak przytoczony, zasługuje na tem ostrzejsze publiczne napiętnowanie.

Boratyn, w Jarosławskiem. I w naszym powiecie dają się we znaki ludności rekwizycye, które zarządzane są co miesiąc. Na jednę osobę zostawiają nam na miesiąc po 7 i pół kila zboża, co przecież dla nas, ciężko pracujących, jest stanowczo za mało. Starostwo jarosławskie nic o ludność nie dba. Gdy przyjdzie cukier, nafta, mydło i t. d., to przedewszystkiem dostają je sklepy żydowskie. W składnicy niczego dostać nie można A u żydów bez „poczty" niczego się nie otrzyma. Za kilo masła dostaje się kilo cukru, za dwa kilo mąki pytlowanej pszenicznej, litr nafty; paczka tytoniu do fajki kosztuje 2 K 20 hal., za kilo mydła trzeba dać przynajmniej trzy kury. — Są u nas w Boratynie trzy sklepy katolickie, ale sklepikarze kupują, niestety, towary u żydów, przepłacają je oczywiście, a potem my u nich musimy je przepłacać. Rząd zabiera nasze produkta po marnej cenie, a nie dostarcza nam innych, koniecznie nam do życia potrzebnych rzeczy, które nam się należą po cenie maksymalnej, przez co zmuszeni jesteśmy płacić za nie lichwiarskie ceny kupcom żydowskim. Prosimy posłów ludowych, by się tą sprawą zajęli Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Z. Homa. A. Tworek.

Przybyszówka, w Rzeszowskiem. Od dłuższego już czasu nie napotkałem w „Piaście" żadnego głosu z naszej wsi. A przecież u nas życie nie zamarło. Dzięki tutejszemu urzędowi gminnemu, a zwłaszcza naczelnikowi gminy, który postępowaniem swojem zaskarbił sobie ogólny szacunek, stanął u nas dom gminny murowany. Ponaprawiano też drogi gminne, tak, że obecnie jeździć można wygodnie i spokojnie. Uznanie należy się też przełożonemu kasy Raiffeisena, która przez cały ciąg wojny pod jego kierownictwem znakomicie prosperuje. Dzięki zabiegom urzędu gminnego i p. nauczyciela z sąsiedniej gminy Bzianki, pobudzono na nowo do życia Kółko rolnicze i wybrano nowy zarząd. Sekretarz tutejszego Kółka rolniczego sprowadził 1.400 drzewek owocowych i rozdzielił je między członków Kółka i innych mieszkańców gminy bez osobistego zysku. On sam zobowiązał się oddać mórg pola pod założenie sadu wzorowego. Ze szczególnym naciskiem podnieść też należy działalność miejscowego ka kanonika, Józefa Chmurowicza, z inicyatywy którego sprowadzono wagę do ważenia bydła, na zakupno której sam dał prawie $^3/_4$ wartości i poniósł koszta budowy szopy. Jakie doniosłe znaczenie ma ta waga, wiedzą najlepiej ci, którzy już przedtem mieli u siebie wagę i nie pozwolili się oszukiwać rozmaitym przygodnym kupcom. Uznanie należy się też ks. kanonikowi za patryotyzm, okazany 18-go lutego b. r. Mimo tej pracy po obywatelsku myślących jednostek nie brak i u nas warchołów, którzy starają się ludność bałamucić i wprowadzić ferment. Na szczęście jednak nikt się z nimi nie liczy. Powinniśmy pamiętać o tem, że nie słowami, tylko czynami przyczynić się możemy do podniesienia naszego dobrobytu, a tem samem do pracy dla dobra Ojczyzny. *Stały czytelnik.*

Protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Brzezna „Litow", w Nowosądeckiem. I w naszej wsi się odbyła się uroczysta manifestacya. Na wiecu zebrała się prawie wszystka ludność, starzy i młodzi. Zebrani podpisali deklaracyę, protestującą przeciw czwartemu rozbiorowi Polski i przysięgli, że wszystkimi sposobami będą bronić praw

narodu polskiego. Na zebraniu zgłosili się nowi członkowie do Kółka rolniczego i złożyli około 6.000 K. Oby Bóg dał, by i nasza wioska doszła do rozkwitu i stała się wzorem dla innych. *Karol Brachel.*

Żywiec. W manifestacyi, protestującej przeciw traktatowi brzeskiemu, która odbyła się bardzo uroczyście, wzięło udział parę tysięcy ludzi. Kierownik tutejszego szpitala, dr Idziński, wygłosił bardzo patryotyczne mowę. Z mojej wsi, ze Siennej, nie przybyło wielu ludzi, bo brak obuwia, a tu była zima. Przytem nie wszyscy o manifestacyi wiedzieli. W gminie naszej bieda, jak wszędzie; brak opału, chleba, cukru, omasty. Mamy tutaj Kółko rolnicze, ale nie ma go kto prowadzić dla dobra gminy. Szkoła jeszcze nie wystawiona, mamy ją w prywatnym domu. W gminie naszej jest 300 morgów pola na 500 głów. — Około 100 mężczyzn zostało powołanych pod broń; z tego 12 zostało zabitych, 18 jest inwalidów i 4 rannych. Brak rąk do pracy bardzo się nam daje odczuwać. Serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi i pp. posłów. *Wojciech Dłóżko.*

Jodłowa, w Pilzneńskiem. Krzywda, wyrządzona narodowi polskiemu traktatem, zawartym w Brześciu Litewskim, zjednoczyła naród polski. Przekonaliśmy się dowodnie, że przy odbudowywaniu naszej Ojczyzny, na nikogo liczyć nie powinniśmy i nie możemy. Tam, gdzie spodziewaliśmy się poparcia naszych dążności, znaleźliśmy fałsz i niesprawiedliwość. Nie traćmy jednak ducha i nadziei. Jednoczmy się, pracujmy wspólnie, weźmy handel w swoje ręce, nie popierajmy obcych firm, lecz swoje, a osiągniemy nasz cel, to jest odrodzenie Ojczyzny. *Czytelnik.*

Mordarka, w Limanowskiem. Lud polski nie milczy, lecz żąda praw, jakie się należą dwudziestoośmiomilionowemu narodowi. Z wybuchem wojny światowej zadokumentowaliśmy naszą żywotność przez utworzenie Legionów, które miały wywalczyć niepodległość dla Ojczyzny naszej, przez tyle dziesiątek lat jęczącej w niewoli. Legiony nasze walczyły wspólnie z wojskiem austro-węgierskiem. To też tem boleśniej dotknęła nas, Polaków, wieść o krzywdzącym nas traktacie pokojowym w Brześciu Litewskim. Protestujemy uroczyście przeciw nowemu rozbiorowi Polski i żądamy niepodległej, zjednoczonej, ludowej Polski z dostępem do morza, oraz prędkiego zawarcia pokoju, opartego na zasadzie samostanowienia narodów o sobie, wreszcie uwolnienia internowanych legionistów. Imieniem robotników rafineryi nafty i włościan okolicznych wiosek z Limanowej

Jan Dutka z Mordarki.

Zembrzyce, w Wadowickiem. Solidaryzując się z manifestacyami, protestującemi w dniu 18 lutego b. r., urządziliśmy tu w tym dniu nabożeństwo, podczas którego śpiewano pieśni patryotyczne. Następnie wygłosił w szkole okolicznościową przemowę kierownik szkoły, p. C. Śpiewano również pieśni narodowe. Dzieci szkolne miały dzień wolny od nauki. W ciągu następnych dni zebrano w gminie przeważnie, za staraniem kierownika szkoły, około tysiąca podpisów na deklaracyę z protestem przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, którą przesłano do Redakcyi „Piasta“. *Uczestnik.*

Żywiec. Żywiecki powiatowy Zarząd Kółek rolniczych przesłał Zarządowi głównemu Kółek rolniczych gorący i energiczny protest przeciw gwałtowi, jakiego dokonano na narodzie polskim w Brześciu Litewskim i wszelkim dalszym dzieleniom naszej Ojczyzny, oraz żądanie zjednoczenia całego narodu polskiego w jedno państwo. W proteście tym wyrażone zapatrywanie, że w tak ciężkiej chwili, jak obecna, powinni Polacy odrzucić wszystkie walki partyjne i skupić wszystkie siły dla obrony praw narodowych. Protest ten podpisały Kółka rolnicze w Cięcinie 493 podpisów, Ciścu 127 podp., Gilowicach 262 podp., Juszczynie 100 podpisów, Kamesznicy 261 podp., Kocierzy od Moszczanica 110 podp., Kocurowie 59 podp., Koszarawie 517 podp., Krzyżowej 86 podp., Lipowej 156 podp., Łodygowicach 21 podp., Międzybrodziu 7 podp., Milówce 44 podp., Moszczanicy 158 podp., Okrajniku 165 podp., Pewli 112 podp., Pewli Małej 50 podp., Przyborowiu 75 podp., Radziechowych 41 podp., Rajczy 138 podp., Rychwałdzie 47 podp., Rychwałdku 114 podp., Siennej 66 podp., Ślemieniu 490 podp., Sopotni Małej 77 podp., Sporyszu 117 podp., Suchej 190 podp., Szarem 35 podp., Trzebini 130 podp., Ujsołach 61 podp., Wieprzu 362 podp., Zadzielu 127 podp., Żabnicy 170 podp., Żywcu 138 podp., Starym Żywcu 11 podp. — razem 4.622 podpisów.

Żywiecki Zarząd powiatowy Kółek rolniczych.

Białobrzegi, w Krośnieńskiem. Olbrzymie wzburzenie wywołała u nas wieść o czwartym rozbiorze Polski. Żołnierze polscy walczyli i ginęli, wierząc, że z krwi ich powstanie wolna, niepodległa i zjednoczona Polska. Za naszą krew, za nasze życie i mienie taką dostaliśmy zapłatę. Nie traćmy jednak nadziei i ufajmy, że Bóg sprawiedliwy nie dopuści do nowego, tak strasznego pokrzywdzenia naszego narodu i że Ojczyzna nasza powstanie po stuletniej przeszło niewoli. *Jan Polak.*

Szianka, w Rzeszowskiem. Gmina nasza, jak jeden mąż, wzięła udział w manifestacyi, w dniu 18-go lutego b. r. Na zebraniu przemawiał p. Józef Szafran, następnie p. Jachimowski, który przedłożył deklaracyę w sprawie czwartego rozbioru Polski. Deklaracyę tę, podpisaną przez wszystkich obecnych na zebraniu włościan, przesłano do Redakcyi „Piasta“. *Uczestnik.*

Z powiatu wadowickiego.

Kochani Czytelnicy „Piasta“, pobierający zasiłki, tak z powiatu wadowickiego, jako i z innych powiatów! Bardzo wiele kobiet, jak i mężczyzn, skarży się na naczelników gmin, że im nie wypłacają zasiłków po dwa lub cztery miesiące. Muszę wam wyjaśnić, że naczelnicy gmin temu nie winni. Gdy podniesiono zasiłki w roku 1917, ściągnięte arkusze płatnicze, które muszą zostać przerobione w komisyi zasiłkowej na nowe, a wiecie dobrze, że w naszym powiecie jest arkuszy zasiłkowych przeszło 40.000. Gdzież mogą to tak prędko załatwić? Napadają ludzie na mnie, ale cóż ja poradzę? Prawie dwa razy w tygodniu jestem w komisyi zasiłkowej, ale jak sprawa niezałatwiona, to cóż poradzę? Chciałbym wam też wyjaśnić sprawę wieku dzieci. Jest w ustawie powiedziane, że chłopiec, skończywszy 16 lat, a dziewczyna, skończywszy 14 lat, nie mogą pobierać zasiłku, chyba, że z powodu kalectwa lub choroby nie zdolni są zarobić na życia. W takim razie trzeba iść do naczelnika gminy i poprosić, by tenże napisał do komisyi zasiłkowej, że chłopiec czy dziewczyna są niezdolne do pracy, albo też przynieść od lekarza potwierdzenie niezdolności, a naczelnik gminy prześle je do komisyi zasiłkowej.

Co do zasiłków amerykańskich, to nie są one pożyczką. Są one takie same, jak zasiłki za żołnierzy. Nie gniewajcie się jednak znowu, gdy niektórej kobiecie zasiłku nie przyznają, bo tam w jednej rubryce jest zapytanie: Czy przez internowanie, utrzymanie proszących, które zawisło było od dochodu osiąganego jego pracą, doznało przez to zagrożenia. Naczelnik gminy musi tę rubrykę wypełnić z dwoma asesorami. Jeżeli więc mąż lub syn pojechał, a

a same są duże owocy do pracy, a gospodarstwo 10-morgowe bez sługa. jeżeli pojechał tylko, aby majątek zwiększyć, a którym znów tam się ożenił i już nie mógł przyjechać, ani pieniędzy do domu nie przysyłał, to naczelnik musi wypotrzeć gminę tego, jak się rzeczy mają. Nie miejcie o to do naczelników gmin urazy.

Chciałbym jeszcze parę słów powiedzieć do pp. naczelników gmin naszego powiatu. Z kilku gmin skarżą się na was, pp. naczelnicy gmin, kobiety tak przed p. posłem Banasiem, jakoteż i przedemną, że za dużo od nich pobieracie za przyniesienie pieniędzy z urzędu podatkowego. Nie wiem, bo nie byłem świadkiem, lecz za fatygę człowiek musi coś wziąć, bo czasem musi iść i trzy razy po pieniądze, lecz za dużo, jak słyszałem, to nie wolno. Nie gniewajcie się na mnie, bo niewielu może być takich, bo i kobiety nieraz więcej stracą na czem innem, a nie mówią; czasem jest miesiąc o dzień krótszy, a one chcą mieć tyle, że za dłuższy.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników „Piasta". Pozdrawiam naszą gazetę!

Wasz Kiepara.

Cz. J.

Z ziemi wielickiej.

Plony wojny. — Solna historya. —

Grabie, w kwietniu.

Oprócz wielu klęsk materyalnych i moralnych, jakie nam przyniosła w darze kilkuletnia wojna, wypada zanotować jedną, specyalnie w naszym powiecie szerzącą się zarazę, a mianowicie **wielkie zdziczenie młodzieży.** Klęska to tem niebezpieczniejsza, że niema prawie na nią rady, bo młodzież, nie widząc nad sobą ojca, gdyż ten na wojnie, matki nic słuchać nie chce, a trudno jest obcemu, chociażby sąsiadowi, utrzymać młodzież w czystości obyczajów, jeżeli własna matka tego nie potrafi, a włóczyć znowu młodzież po sądach i zamykać za przestępstwa, nie miałoby celu, gdyż przypadkowo upadły młodzieniec, wróciłby z więzienia zupełnie zwyrodniały, sto razy gorszy, niż przedtem. To też nic dziwnego, że nasza młodzież, wychowana w takich warunkach, nie boi się nikogo. Napomnienia starszych nie pomagają, owszem, pobudzają czasem do tem gorszych figli i psot, no i kradzieży. Już dawno nie mieli ludzie na wsi takiej obawy przed złodziejami, jak obecnie. Co pewien czas słychać, że w tej, czy innej wiosce skradziono w nocy, albo nawet w biały dzień, kurę, gęś lub świnię (!), pieniądze, czy szaty. A kradzieże te popełnia zwykle młodzież niedorosła, pasterze, którzy dawniej odważyliby się najwyżej zabrać komuś parę ziemniaków, ażeby je na pastwisku upiec. Jeśli i dalej nasza młodzież w tym samym stopniu będzie dziczeć i tonąć w przestępstwach, a my nie znajdziemy na to rady, to zaprawdę, niewesoła będzie przyszłość dla nas. Dlatego też trzeba stworzyć jakieś środki zaradcze, ująć burzliwą młodzież w jakieś karby; wszak to przecie przyszłość narodu, przyszli ojcowie, gospodarze i gospodynie. — Nie trzeba mówić: „Jak urośnie, to zmądrzeje", lub „jak się ożeni, to się odmieni", bo przysłowie powiada, że: „czem skorupka za młodu nawre, tem na starość trąci", a błędy młodości nie dadzą się tak łatwo naprawić. W tym kierunku powinni oczywiście w pierwszym rzędzie pracować **księża** i **nauczyciele**, potem **starsi, poważniejsi gospodarze**, dla których ma młodzież jaki taki szacunek, trzeba również dla tej młodzieży stworzyć jakieś pole do rozrywek i godziwych zabaw, bo każdy młody umysł potrzebuje ciągle ruchu i pola do popisu. Ponadto trzeba także zwrócić uwagę na zawczesne dojrzewanie młodzieży. Dzisiaj siedmnastoletni chłopak bawi się już w kawalera, czternastoletnia dziewczyna, choć nie umie jeszcze nic w domu robić, ani matce w gospodarstwie pomódz, ale za to napisze list do „swego chłopca", w takim n. p. sensie:

„Lato ma przyjść (przyjść),
Nie czytaj, bo się zmylisz;
Marzec się już kończy,
A kwiecień nadchodzi,
Po całym świecie zwodziciel chodzi
I ładnych chłopców zwodzi.
Jak Ewa zwiodła Adama jabłuszkiem,
Tak ja cię, Jasiu, zwiedę swym serduszkiem;
Już zwodziciel jedzie, wiezie koszyk śmiechu,
Jak ja cię zwiedę, nie będę mieć grzechu" i t. d.

Takie i tym podobne liściki wymienia ze sobą młodzież, dzieci prawie! Cóż z tej młodzieży będzie później? Czy nie byłby najwyższy czas skierować naszą wiejską młodzież na inne tory? To powinno i musi ustąpić, a im wcześniej, tem lepiej.

Ktoś nie głupi powiedział, że szewc zawsze w najgorszych butach chodzi, coby znaczyło, że czego kto ma najwięcej, tego najmniej używa. O tem świadczy najlepiej fakt, że **powiat wielicki, który ma pod bokiem największą kopalnię soli w Austryi, musi się czasem bez niej obywać** — bo brudno-popielaty, gorzkawo-słony proszek, który się ludziom sprzedaje, nie można przecie nazwać solą. Gdzieś zaginęła dawna kamienna sól, czysta, jak kryształ, a w jej miejsce sprzedaje się — wzorem różnych wojennych „ersatzów" — jako dodatek do wszelkich możliwych udręczeń. O tem, co się tu z solą dzieje, mogliby zapewne powiedzieć najwięcej wieliccy potomkowie Izraela, wszystko bowiem, co się w Wieliczce znajduje, przez ich ręce przechodzi.

Maciej Czuła.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baran Walenty, 55 p. p. 3 k., z Bolechowic, 1885, był chory i 26 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Keszczanach; odtąd biuro nic o nim nie wie. Bielecki Jan, 37 p. obr. kraj. 1 k., z Zagórza, 1884, zmarł w niewoli wedle doniesienia włoskiego Czerwonego Krzyża i pochowany 9 marca 1916. Bohusz Alojzy, 100 p. p., z Morawskiej Ostrawy, 1890, zaginął 9 marca 1915.

Chiży Emilian, 89 p. p. 5 k., z Szczepiatyna, 1883, zaginął między 1 a 2 lipca 1916.

Drabik Sebastyan, 1 p. p. 9 k., ze Strzelc Wielkich, 1894, zaginął między 14 a 16 maja 1915.

Gacek Jan, 500 bat. landszt. 2 k., z Milówki, 1870, zaginął między 5 a 6 września 1916. Gąsiorek Jan, 21 p. obr. kraj. 2 k., z Gilowic, 1893, zaginął między 1 a 2 listopada 1916.

Hendrich Franciszek, 1 p. p. 1 bat., był ranny. Honak Stanisław, 31 p. obr. kraj. 7 k., z Biecza, 1875, był chory i 17 lipca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

Jakieła Szymon, 1 p. p. 3 k., z Lubatyny, 1874, zaginął 20 sierpnia 1917.

Knap Stanisław, 18 p. obr. kraj. 11 k., z Rogów, 1885, zaginął 7 listopada 1914. Kołodziej Andrzej, 14 bat. strzelców 2 k., ze Szklar, 1897, był ranny. Kozołub Antoni, 47 komenda trenu, z Rodatycz, 1894, umarł na suchoty 8 stycznia 1918 w polowym szpitalu 402 i pochowany został na wojskowym cmentarzu we Włodzimierzu.

Malina Michał, 36 p. obr. kraj. 7 k., zaginął między 25 a 31 stycznia 1915.

Nędza Jan, 20 p. p. 9 k., z Witowa, 1878, zaginął między 15 a 22 maja 1915.

Pająk Władysław, 57 p. p. 16 k., z Jadowników, 1892, zaginął 12 lipca 1915. Pałucki Sylwester, 57 p. p. 3 k., zabity. Panteluch Iwan, 8 p. uł., z Nowosielicy, 1889, zaginął między 4 a 30 czerwca 1916. Piechota Piotr, 10 p. artyl., z Trzęsówki, 1870, był chory i 4 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Sopron. Pytka Stanisław, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Poręby Spytkowskiej, 1894, zabity 19 listopada 1917. Pytlak Władysław, 18 p. p. 7 k., z Przysietnicy, 1893, był ranny.

Sekuła Stefan, 20 p. p. 4 komp. karab. maszyn., z Białej, 1899, zaginął 31 stycznia 1918. Sekuła Michał, 20 p. p., z Białej, 1897, był chory i 19 lutego 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Besterczе; odtąd biuro nic o nim nie wie. Stradowski Stanisław, 3 p. Leg. 11 k., 1897, w niewoli rosyjskiej, Orszi, Unecza. Sularz Karol, 81 p. obr. kraj. 12 k., ze Spytkowic, 1880, był ranny. Szajna Jan, 45 p. p., zabity 22 listopada 1914. Szczepański Feliks, 57 p. p. 12 k., z Paleśnicy, 1890, był ranny.

Turek Franciszek, 56 p. p. 11 k., ze Sułkowic, 1888, był ranny.

Uchmanowicz Mikołaj, 20 p. strzelców 2 k., z Kosowej, 1891, był chory i 24 czerwca 1916 przybył do rezerwowego szpitala w Eisenstein; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

Wojtyczko Wojciech, 100 p. p. 12 k., 1883, zaginął 10 stycznia 1915.

Zawada Franciszek, 18 p. obr. kraj., ze Starej Wsi, 1891, w niewoli rosyjskiej, Aleksandrowsk, gub. jekaterynosławska. Ziemba Michał, 22 p. landszt. 1 k., z Pcimia, 1878, był ranny.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bieszczat Jan, III/204 bat. piech. Domański Adam, 40 p. p. Dyrga Władysław, 56 p. p. Głowacz Mikołaj, 1 p. uł. Górnisiewicz Józef, 1 p. p. Hajzosz Władysław, 1 p. p. Janusz Jakób, 18/161 p. landszt. Janusz Antoni, 40 p. p. Kaczor Józef, 13 p. p. Kaleta Stanisław, 20 p. p. Krawczuk Michał, 34 komp. landszt. Kura Leopold, 110 p. p. Marcinkiewicz Roman, 57 p. p. Mędrzyk Jakób, 6 p. obr. kraj. Oczkowski Franciszek, 56 p. p. Pitera Wojciech, 14/5 komp. rob. Prawica Józef, 90 p. p. Proszowski Józef, 32 p. obr. kraj. Rekszyński Bazyli, 9 bat. strzelców. Robaczyński Józef, 10 p. p. Rząsa Stanisław, 55 p. p. Siarkiewicz Jakób, 7 p. uł. Siermiński Franciszek, 24 p. p. Skrzympa Ignacy, 6 p. strzelców. Sroka Stefan, 20 p. p. Surmiński Franciszek, 13 p. p. Światek Stanisław, 13 p. p. Święch Ludwik, 57 p. p. Szwec Jan, 89 p. p. Wala Antoni, 2 p. Leg. Wątroba Jan, 3 p. Leg. Wit Jan, 60 p. p. Zaucha Stanisław, 2 p. Leg.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Barnert, Toroszówka: Podanie o subwencyę należało wnieść nie do Centrali, lecz do starostwa nadwórniańskiego. Trzeba zrobić podanie jeszcze raz i wnieść je do starostwa, bo z centrali nie wiadomo, kiedy je do starostwa zwrócą. — **A. Podboraczyński, p. pol. 385:** Żonie należy się zasiłek za pana za cały czas od dnia powołania pana do wojska. Powinna była wnieść do starostwa podanie na druku, potwierdzone przez zwierzchność gminną. Pan ze swej strony może się zwrócić do swej komendy z prośbą, by poleciła starostwu sprawę zasiłku dla rodziny pana jak najszybciej załatwić. — **J. Szcześniak, Zabierzów:** Niech pani wniesie podanie o urlop do komendy męża, da je potwierdzić w starostwie i zwierzchności gminnej i prześle mężowi; mąż przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je swemu komendantowi, a urlop powinien otrzymać. — **Czytelniczka „Piasta“ z Piątkowy:** Niepodpisanych korespondencyj nie zamieszczamy. Jeżeli wójt nie postępuje tak, jak powinien, i krzywdzi ludność, to trzeba się udać ze skargą na niego do starostwa, które ewentualnie wójta usunie. — **P. Płaza, St. Pölten:** Czek wysłaliśmy. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **J. Wilga, Kipszna:** Niech gmina wniesie podanie do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie z prośbą o przydział skóry. W podaniu trzeba podać nazwiska szewców gminnych. — **K. Mruk:** Za rany otrzymują dodatek inwalidzi. Jeżeli syn nie jest uznany za inwalidę, nie może otrzymać wynagrodzenia za rany. — **R. Sietner, Tustanowice:** Niech mąż pani zwróci się do zarządu fabryki czy kopalni, w której przed wojną pracował i poprosi, by go zarząd ów reklamował. My nic w tym wypadku zrobić nie możemy. — **Autor listu z Gąsówki:** Niepodpisanych korespondencyj nie zamieszczamy. List poszedł do kosza. — **Z Prorok, Skawce:** Siostra zasiłku nie otrzyma, bo ma już więcej niż 16 lat. Reklamacyę może pani spróbować wnieść, czy się jednak uda uzyskać, należy wątpić. Niech rodzice męża pani zwrócą się do starostwa z prośbą o pozostawienie na jakiś czas jeszcze najmłodszego syna w domu. Reklamacyę trudno będzie uzyskać, gdyż brat męża należy do najmłodszych roczników: **A. Kidź, Laskowa:** Prosimy podać nam dokładnie imię, nazwisko brata, pułk i kompanię, przy których służył, oraz rok i miejsce urodzenia, a zapytamy o niego w Biurze Czerwonego Krzyża. Za wyszukiwanie zaginionych żołnierzy nie przyjmujemy żadnego wynagrodzenia. — **A. Szala, Żarównie:** „Przewodnik Kółek Rolniczych“ jest innem pismem, a „Tygodnik Rolniczy“ zupełnie innem. Adres „Tygodnika Rolniczego“ brzmi również: Kraków, Plac Szczepański 8. Sprawę przesyłki poruszyliśmy. Książka wysłana. — **F. Michel, Wiedeń:** Wiersz dobry, jednakże do „Piasta“ się nie nadaje. Trzeba się zwró-

sić do innego pisma. Zwracamy tylko uwagę, że „słowicze pieśni“ nie są „pełne mocy“. — **M. Frączkówna, Piotrowice:** Serdeczne dzięki. — **J. Horąży, Bystra:** Trzeba zrobić podanie do izby handlowej i przemysłowej w Krakowie imieniem gminy, zaopatrzyć pieczęcią wójta i przysłać do naszej redakcyi. W podaniu wymienić trzeba ilość szewców, pracujących w gminie. — **Prenumerator z Rymanowa:** Trzeba zrobić podanie ściśle wedle wskazówek, zamieszczonych w 10 numerze „Piasta“. Wójt niech zaznaczy, że pan jest starszy człowiek i że pan dwóch synów stracił już na wojnie. Podanie trzeba wnieść przez starostwo do ministerstwa rolnictwa. Po odejściu podania ze starostwa proszę się zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice i poprosić o interwencyę w ministerstwie. — **M. Zipówna, Rabka:** Trzeba być strasznie naiwną, żeby wierzyć w czary i równie naiwną, żeby przypuszczać, że my podobne listy, podpisane, jak się zdaje, sfałszowanem nazwiskiem, będziemy drukować. — **M. Dudek, p. etap. 170:** Żale pańskie są zupełnie niesłuszne, bo nie kto inny, ale właśnie posłowie ludowi sprawę uwolnienia najstarszych roczników poruszali od dawna. Dość wspomnieć, że wniosek o ich rozpuszczenie zgłosił pierwszy poseł Długosz w delegacyach. Niestety, delegacye już się nie zebrały więcej i wniosek nie przyszedł pod obrady. Wniosek czeski postawiony był w porozumieniu z posłami ludowymi. — **Fr. Kosiński, Zassów:** Jeśli ojciec pański był obywatelem amerykańskim, to pan byłby nim również. Trzeba jednak mieć papiery. Jeśli ojciec był poddanym austryackim, to i pan nim jest, a w takim razie stawać pan musi. — **Fr. Czernek, Oświęcim:** Przy komisyi superarbitracyjnej uznano pana za tymczasowo niezdolnego i kazano urlopować na 4 miesiące, a przed upływem urlopu poddać na nowo badaniu komisyi superarbitracyjnej. Pensyę inwalidzką przyznano panu czasowo na rok, przyczem przyznano tylko 20% niezdolności do pracy. Władze wojskowe powinny więc pana same powołać do ponownego superarbitrunku. W dokumencie niema nic powiedziane, że się pan ma sam zgłaszać. Wyreklamowanie kowala jest zupełnie możliwe. O ile starostwo dobrze zaopiniowało, to reklamacya będzie uwzględniona. — **A. Bieniecki, Rudki:** Ze sprawą zwrócili się posłowie do ministra dla Galicyi. Rzecz poruszymy w „Piaście“. — **J. Gierlicki, Mymoń:** Ze sprawą zwróciliśmy się do ministerstwa rolnictwa. O podobnym wypadku pisaliśmy w poprzednim numerze „Piasta“. — **Żołnierze polscy z 10 p. p.,** Cieszymy się bardzo, że takiemi dążeniami jesteście przejęci. Ogłosić waszego listu ze względów zrozumiałych nie możemy. — **A. Ślusarczyk, Zakliczyn:** Nie wiemy, o jaki list panu chodzi. Nie jesteśmy w stanie pamiętać treści każdego listu, jaki do nas przychodzi. — **Kalasanty Mr., Rzędzin:** O ile żołnierz przebywa w mieście, w którem jest uniwersytet, to może chodzić stale na wykłady za pozwoleniem bezpośredniego przełożonego. Jeśli studyuje n. p. prawo, może się spokojnie zapisać, choćby nie przebywał w mieście uniwersyteckiem, sprowadzić skrypta, a na kaśkwia może się postarać o urlop. — **Fr. Rokitowski, p. etap. 499:** Sam pan o nic się już nie wystara. Prosimy napisać nam dokładnie, kto was wezwał, jak się nazywał komendant, jak długo byliście przy robocie, wymienić szereg nazwisk pokrzywdzonych, a posłowie nasi upomną się o to w parlamencie. — **J. Bandura, p. p. 295:** Ojcowie sześciorga dzieci mają prawo do wycofania ich ze służby frontowej. Niestety, nasi, polscy żołnierze nie są wypuszczani tak, jak inni. Sprawę pańską oddaliśmy naszym posłom. Za życzenia dzięki. — **J. Tomaszek, Albigowa:** O przyjęciu do terminu w większem mieście niema co mówić. Niech pan się postara o miejsce gdzieś w Łańcucie lub w okolicy. — **M. Łopata, Palczar:** Skoro pana puszczono jako inwalidę, na dwa lata, to pan nie potrzebuje stawać do asenterunku. — **L. Babicz, Biała:** Sprawę poparli nasi posłowie w dyrekcyi poczt. — **Czytelnik jeniec z Królestwa w Windhag, Dolna Austrya:** Proszę nam dokładnie napisać, jak się nazywa ten żandarm i dokładnie, co mówił, a posłowie nasi zrobią z tego należyty użytek. — **J. Bujak, p. p. 488; J. Muśko, p. etap. 531:** Za życzenia najserdeczniejsze dzięki. Daj Bóg, by się spełniły wszystkie nasze życzenia narodowe. — **W. Padlak, szpital w Opawie:** Rodzice mają pełne prawo do zasiłku. Niechże wyśle podanie na druku, który dostana z wójta, niech wójt je potwierdzi, a zasiłek musi być przyznany za cały czas, odkąd pan służy, o ile pan nie odbywał służby prezencyjnej, a w każdym razie od 1 sierpnia 1917 r. Pan nic sam nie zrobi. Zrobić mogą tylko rodzice. — **K. Kowal, Lubień Wielki:** Na podstawie uchwały parlamentu rodziny osób niewinnie straconych lub zabitych podczas operacyi wojennych mają prawo do otrzymania zasiłku. Trzeba zrobić podanie do starostwa. — **J. Fudali, Myślenice:** W „Piaście“ na tego rodzaju rzeczy na razie miejsca nie mamy. Kiedyś, po wojnie, gdy będziemy mogli drukować książeczki, wydrukujemy wszystkie wiersze, nadesłane nam podczas wojny, o ile oczywiście do druku nadawać się będą. — **Makarewicz, Przedrzymichy Wielkie:** Rozgoryczenie pani zupełnie rozumiemy, ale doprowadza ono panią do niesłusznych zarzutów. Prosimy o napisanie nam dokładnie a krótko i węzłowato, o co chodzi, a podejmiemy przez posłów starania, by ulżyć pani w niedoli. Być może, że już była interwencya, ale nie pamiętamy i nie jesteśmy w stanie pamiętać. Podjęlibyśmy więc sprawę na nowo. — **J. Ryś, Kamna:** Pojedynczym osobom Izba handlowa skóry nie wydaje i wydawać nie może. Niechże urząd gminny wniesie podanie i postara się o podpisanie tego podania przez posła Bojkę, a otrzyma pewną ilość skóry po cenie maksymalnej. O tem jednak, żeby rodzina mogła dostać 5 kilo, niema co nawet i marzyć. — **Czytelniczka z Brzeźnicy:** Należy się zwrócić do komendy 13 p. p. Czy to jednak co skutkuje, nie można przewidzieć. — **A. Mazgaj, Rocyny:** Macosze zasiłek się należy. Proszę się zwrócić do posła Banasia w Kalwaryi i poprosić o poparcie i przyspieszenie sprawy w starostwie. — **J. Nowacki, Zegiestów:** Jeżeli syn, za którego pan pobierał zasiłek, jest reklamowany, to pan zasiłku za niego nie otrzyma. Pan mógłby pobierać pensyę tylko w takim wypadku, gdyby pan był został uznany za inwalidę. Sprawę pańską oddaliśmy wraz z innemi podobnemi naszym posłom, którzy ją poruszą w parlamencie, a może się da coś uzyskać. — **I. Modzierz, Przemyśl:** Niechże pan poprosi swego komendanta, by panu potwierdził, odkąd i przy jakim pułku pan służy. Potwierdzenie to niech pan prześle matce, a rodzina otrzyma zasiłek, który się słusznie należy. — **R. Kaleta, Maryańskie Góry:** Jeżeli pani wyszła teraz za mąż, to pani starostwo zasiłku nie przyzna, gdyż mąż ma obowiązek panią utrzymywać. Mogłaby pani dostać zasiłek tylko na dzieci, o ile zwierzchność gminna potwierdzi, że syn, powołany do wojska, dopomagał do ich utrzymania. Trzeba wnieść podanie do starostwa. — **Fr. Kl., Liple:** Niech gmina wniesie podanie do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie o przydzielenie skóry na obuwie. W podaniu należy wymienić szewców, pracujących w gminie. Gdy gmina skórę dostanie, i panowie ją otrzymacie. — **J. Turski, Marcinkowice:** Wszystko to prawda, co pan pisze. I my o tem dobrze wiemy, ale pisać o tem nie można, bo zostałaby biała plama. — **I. Guzik, Golkowice:** Jeżeli pan w służbie wojskowej stracił siły i zdrowie, niech się pan uda do swej dawnej komendy i poprosi o ponowne zbadanie pana i uznanie za inwalidę, gdyż inaczej nie mógłby pan otrzymać pensyi inwalidzkiej. — **M. Sierman, Zawoja:** Żeby żołnierz, który z frontu przyjeżdża na urlop, miał przeszkody od osób, o których pan wspomina, i nie dał sobie rady, to nam się wierzyć nie chce. Ze względu, że o tych panach pisać nie wolno, dalszej części listu nie drukujemy. — **M. Suchocki, Pladyki:** Postaramy się załatwić. — **J. Pociask, Zgłobień:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **St. Wojtków, Koropiec:** Postaramy się w najbliższych numerach wyjaśnić sprawy, o które panu chodzi i dać ludności we wschodniej Galicyi dokładne wskazówki, co w jakim wypadku ma robić. — **J. Haliczak, Maryańskie Góry:** Żona pańska ma prawo do zasiłku za pana za czas, odkąd pan służy. Niechże się postara o zasiłek, który musi otrzymać. Do fabryki nie może pan mieć żadnych pretensyj. — **M. Mec, Łużna:** Wiadoma nam rzecz przyszła. Obrazy wysłane. — **J. Michałek, Istebna:** Przepisanych rzeczy nie drukujemy. — **J. Harbut, J. Szmalec, J. Góralczyk, Ponikiew:** O co wam chodzi? Nie rozumiemy, jak może kogoś drażnić to, że ktoś pobiera zasiłek, a syn jego leży w szpitalu. Objaw to bardzo brzydki. — **J. Urbaniak:** Dowiedzenie się o rodzinie pańskiej jest bardzo trudne z tego względu, że ta część Litwy jest pod zarządem pruskim, nasze pisma tam nie dochodzą, a listy, pisane po polsku, także nie dochodzą. — **P. Kasem**

Boguszowice; Wł. Wilkosz, Groble; Fr. Zusek, Kraków; F. Gromalowa, Łętownia; W. Gałejko, Roczyny; M. Przybyło, Kryg; A. Zajdlowa, Krościenko Niżne; Fr. Kęska, Słopnice Król.: Wymiany jeńców między Ukrainą a Rosyą a mocarstwami centralnemi dotychczas niema. Wracają jeńcy, którzy uciekają z niewoli i ci, których w niektórych miejscowościach Ukraińcy powyrzucali. Powrót nie jest więc unormowany. Nie można powiedzieć, z której gubernii jeńcy wracają, z której nie. Niezadługo ma się udać do Rosyi i na Ukrainę specyalna komisya, która powrót jeńców unormuje. — **W. Ossowski, Antoniów:** Nie mamy żadnego obowiązku drukować rzeczy, które się nam do druku nie nadają. Pewne sprawy drukujemy w piśmie, pewne oddajemy wprost posłom do załatwienia. Nieraz zresztą nie można pisać o rzeczach różnych ze względu na cenzurę. Osobistych spraw bezwzględnie w „Piaście" poruszać nie możemy. Kartka pańska jest dowodem, że pan bardzo szybko zapomina o tem, co panu kto naprawdę dobrego zrobił. To nam tłómaczy pańską tęsknotę do pana S. Owszem, niech pan jak najprędzej zaciągnie się w jego szeregi. Co do sprawy prawnej, to gmina nie odpowiada za wojnę i dlatego ma prawo nic panu nie zwrócić, a jeśli daje połowę, to trzeba wziąć i podziękować. — **R. B., Koszyce:** Listy takie można pisać do kobiet, ale do pisma szkoda ich przysyłać. — **J. Kopek, Krzeplennik Mareisz.:** Takie nastały czasy, że musi się oddawać zboże na rzecz państwa. Na to niema żadnej rady. Jeśli pan czuje się pokrzywdzonym przez wójta, to powinien pan udać się do Rady powiatowej i przedstawić sprawę, albo też do starostwa. Jeśli pan ma jednak 7 morgów pola ornego, to ilość, wymierzona panu przez wójta, nie była wcale za wielka. — **Zugsführer W., 72 p. p.:** Ma pan strasznie szerokie serce, ale niby co my panu możemy poradzić? Należało przedtem myśleć o tem, że przyjdzie pokuta. Najlepiej tak się usunąć z oczu, żeby ani jedna, ani druga, ani trzecia, ani czwarta nie mogły mieć do pana pretensyi. Uszczęśliwi pan wtedy piatą.

A. Woś, Wołosów: Niech rodzina owego żołnierza wniesie podanie wedle wskazówek, zamieszczonych w 10-tym numerze „Piasta". Żołnierz ów może być reklamowany. — **J. Kozak, Śliwnica:** Jedynacy nie mają prawa do wycofania ze służby frontowej. Prawo to mają ostatni synowie rodzin, których dwaj synowie polegli już w tej wojnie, względnie umarli z ran. Posłowie, niestety, nie w tym wypadku pomódz panu nie mogą. — **M. Siącka, Chmielnik:** Zasiłku pani otrzymać nie może i na to niema żadnej rady. Jeżeli pani jest istotnie biedną, to mogłaby się pani postarać w starostwie o jednorazową zapomogę. Podanie należy wnieść przez urząd gminny. Ma pani też prawo do bonów, które urząd gminny powinien pani dawać. — **M. Przyślak, Papertno:** Pani ma prawo pobierać tyle zasiłku, ile syn dawał pani na utrzymanie. Obecnie zasiłek może wynosić dwa razy tyle, ile pani od syna dostawała. Trzeba wnieść podanie o podwyższenie zasiłku, a gdyby starostwo odmówiło, wnieść rekurs do krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. — **Wł. Przyślak, Papertno:** Ma pan prawo otrzymać żołd za cały czas, spędzony w niewoli. Proszę się zwrócić w tej sprawie do komendy pułku. — **St. Paraniak, Janów:** Żądane druki otrzyma pan w urzędzie gminnym, względnie w starostwie. — **J. Gorzelany, p. p. 487:** Zwrócić się do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Fr. Ositek, Morlezföld:** Jeśli się zbiorą delegacye, sprawy te poruszą tam nasi posłowie. Biura, o jakie panu chodzi, niema. Rzecz ruszymy w „Piaście". — **M. Kukla, Wielkie Kończyce:** Otrzyma pan odpowiedź z Towarzystwa „Nasza ziemia". — **T. Pohreda, p. p. 376:** Siostra powinna zasiłek otrzymywać. Niech wniesie podanie, które potwierdzi wójt, ewentualnie i ksiądz, i w podaniu zaznaczy, że mąż został zabrany do robót, ale niewiadomo, do jakiego oddziału. Zasiłek się należy i powinien być przyznany. Wycofanie z frontu jest możliwe tylko dla ostatnich synów, jeżeli inni, najmniej dwóch, na wojnie zginęło. Prośbę robi się przez starostwo. — **A. Pochopień, Siemień:** Było umieszczone. Pieniądze wpisano na prenumeratę. — **Bł. Mazurek, Niemstów:** Dobre kosy może pan kupić w Syndykacie rolniczym, Kraków, Plac Szczepański 6. — **J. Maszczak, Lipnica Górna:** Druków, o jakie panu chodzi, nie mamy na składzie. — **Koło Tow. Szkoły Lud., Krasne:** Kartkę oddaliśmy zawiązującemu się właśnie Towarzystwu. — **Czytelniczka z Paszczyny:** Trylogia Sienkiewicza wyszła obecnie w nowym nakładzie w taniem wydaniu. Sprowadzać ją można wprost z księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. Radzimy nietylko sobie sprowadzić, ale i innych zachęcić, bo to arcydzieło naszej literatury powinno być w każdym domu polskim. Środek leczniczy, o który pani chodzi, może pani dostać w każdej aptece. — **St. Kozik, Sokół:** Z kartki nie wiemy, o co panu chodzi. Trzeba wyraźnie napisać, kto służy przy wojsku, za kogo i kto zasiłek bierze, a będziemy mogli odpowiedzieć. Po zwolnieniu od wojska, o ile ktoś nie jest inwalidą, prawo pobierania zasiłku gaśnie. W obecnej ustawie zasiłkowej niema żadnych przepisów co do dodatku na mieszkanie, bo dla wszystkich pobierających zasiłki jest jeden zasiłek, w którym się mieści także kwota, przeznaczona na mieszkanie. — **A. Balarowicz, Łopuszna:** Proszę się zwrócić do apteki w Nowym Targu i poprosić o odpowiedni środek. — **J. Krwawicz, Chyrów:** Może pani otrzymać odszkodowanie. Szczegóły podamy po ogłoszeniu instrukcyi rządowej w „Piaście". — **J. Piwowar, Poręba Mała:** Obecnie niestety nie możemy panu podać ani w jednym, ani w drugim języku, ani jednego pisma naprawdę uczciwego. Zionął one wszystkie do nas nienawiścią. Cel, do którego pan dąży, może pan osiągnąć przez czytanie książeczek i książek przy pomocy słownika. — **H. Świerzówna, Komorniki:** Listy do Ameryki wysyłać można, ale z pewnością nie dojdą, bo ruch pocztowy między Ameryką a Austryą jest od roku przeszło wstrzymany. — **J. Penczał, Lubatowa:** Sprawę oddaliśmy posłom. — **J. Rutka, p. p. 377:** Proszę się zwrócić do zarządu księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23 i powołać się na redakcyę, a przy większych zamówieniach dostaniecie panowie nawet pewien opust, będziecie zaś mieć gwarancye pierwszorzędne polskie. — **J. Filipowicz, p. p. 220:** Niech pan przy raporcie poprosi o przeniesienie pana do pułku, w którym służą Polacy. Sprawę poruszą nasi posłowie u rządu. — **D. Litwosz, Wołanka:** Żądany adres brzmi: „Len", Kraków, Plac Szczepański 8. Towarzystwo rolnicze. — **Fr. Targosz, Krzeszów:** Dzwonka, jakiegoby pan chciał, niema, bo wszystkie dzwony i dzwonki porekwirowano. — **S. Z., Ociec:** Jeżeli są jakieś nadużycia w odbudowie, to proszę się zwrócić do inżyniera Kulczyńskiego w Tarnobrzegu, w ekspozyturze budowlanej i przedstawić mu sprawę, powołując się na nas, a rzecz będzie załatwiona. Co do odszkodowań za bydło, pokradzione przez Rosyan, to panowie, zawierający pokój w Brześciu Litewskim, zupełnie zapomnieli o tem, że Rosya winna masę pieniędzy Polakom. W traktacie pokojowym niema o odszkodowaniach wzmianki. — **K. Samojałowa, Wadowice:** Proszę się naprzód dowiedzieć, co zrobiło z tem podaniem Towarzystwo prywatnych urzędników, i następnie, po otrzymaniu wiadomości z tego Towarzystwa, przysłać nam dokładne informacye, a będziemy mogli udzielić odpowiedzi, ewentualnie oddać posłom podanie do poparcia. — **W. Więcław, Niedźwiedza:** Postaraliśmy się o poparcie w ministerstwie rolnictwa. — **Danielewska, Połonko:** W sprawie zasiłku za męża trzeba się zwrócić do komendy obwodowej w najbliższej miejscowości. Co do uwolnienia, to te rzeczy nie idą tak łatwo. Poseł Lasocki zrobił z pewnością wszystko, co możliwe, ale, niestety, z uwolnieniem nie idzie tak łatwo. — **M. Gajda, Dembowe:** O tych rzeczach, zgoła nie sprawdzonych, pisać nie możemy. — **Marya i Jadwiga W., Wrzawy:** Rozumiemy zupełnie, żebyście chciały wyjść za mąż, ale cóż my w redakcyi możemy na to poradzić? Dzisiaj jest tyle kobiet, że mężczyźni stali się wybredni. Zresztą jeżeli kobieta sama nie potrafi się wydać, to jej z pewnością nikt nie pomoże. — **Wł. Gąsecki, Dynów:** Sprawę poprzemy w Centrali. — **J. Mazur, Kupno:** W Ameryce nie było i niema przymusowego asenterowania obcych poddanych. Tworzyły się tam natomiast i tworzą armie narodowościowe, między innemi i armia polska, złożona z ochotników. Ci, którzy piszą, że walczą obecnie na froncie francuskim, poszli do armii dobrowolnie. — **W. Kraczek, Stara Wieś:** Druki, o jakie pani chodzi, otrzyma pani w starostwie grybowskiem, które je ma i wydać pani powinno. — **Fr. Szmid, Stryj:** Synom nauczycieli należą się dodatki. O reklamacyę starać się może Rada szkolna. Jeśli miał prawo jednoroczniactwa przedtem, to mieć je będzie i teraz. — **M. Jasek, Lipnik:** My listy z Wiśniowej dostajemy, więc zarzut pani wydaje się niesłuszny. Obraz

wysyłamy zawsze za zaliczką. Co do zasiłku, to nie wiemy o jaki pani chodzi. — **Biuro porad przy Kółku rolniczem w Buczaczu:** Do Kanady i wogóle do Ameryki listy nie dochodzą, taksamo jak i stamtąd do Austryi, gdyż z powodu wybuchu wojny Ameryki z państwami centralnemi ruch pocztowy między Ameryką a temi państwami został zupełnie wstrzymany. Taksamo oczywiście wstrzymany został ruch pieniężny. — **S. P., 163:** Sprawa była dotąd rozważana tylko w komisyi parlamentarnej. Parlament jeszcze ustawy nie uchwalił. — **Gmina Sokół:** Zawiadomimy kartką, kiedy należy przyjechać. — **H. Król, Olsza; W. Kowalski, Januszkowice; Wrońska, Klimkówka; J. Krwawiczowa, Chyrów; M. Bochenkowa, Brody; K. Dybaś, Harklowa; A. Kamyk, Przedmieście:** Jak wyżej zaznaczyliśmy, wymiana jeńców między mocarstwami centralnemi a Rosyą i Ukrainą dotąd nie nastąpiła. Na razie przybywają do Austryi tylko ci, co uciekli z niewoli z różnych stron. Pisać do jeńców można, ale w obecnych warunkach nikt nie zagwarantuje, czy listy dojdą.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza l. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Pohorylcach, lk. 45, powiat Przemyślany. Netto w 1917 r. 87 K 85 hal. Podania do 30 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu w Brzeżanach.

1 trafika w Stryju, ul. Lwowska, lk. 129. Surowy dochód w 1917 r. 657 K 16 hal. Podania do 30 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu w Samborze.

1 trafika w Medowej, lk. 14, powiat Brzeżany. Netto w 1913 r. 61 K 32 hal. Podania do 30 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu w Brzeżanach.

1 trafika w Czarnej, lk. 117, powiat Pilzno. Netto w 1917 r. 361 K. Podania do 30 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu w Tarnowie.

1 stróż nocny do pilnowania całej przestrzeni, zajętej pod fabrykę. Adres: Rafinerya nafty Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy, poczta Zagórzany, powiat Gorlice.

1 trafika w Pawłosiowie, lk. 79, powiat Jarosław. — Netto w 1913 r. 253 K 20 hal. Podania do 16-go kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu w Jarosławiu.

1 trafika w Bóbrce, lk. 229, powiat Bóbrka. Netto w 1917 r. 32 K 80 hal. Podania do 6 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu we Lwowie.

1 trafika w Karsach, lk. 64, powiat Dąbrowa. Netto w 1917 r. 69 K 20 hal. Podania do 25 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu w Tarnowie.

1 trafika w Brzegach, lk. 149, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 61 K 30 hal. Podania do 20 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej skarbu w Samborze.

1 trafika w Leninie Wielkiej, lk. 183, powiat Stary Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 38 K 72 hal. Podania do 20 kwietnia b. r. do Dyrekcyi okręgowej skarbu w Samborze.

100 sług i listonoszy wiejskich, mających zdrowe nogi i przynajmniej jedną, o ile możności, prawą rękę, poniżej 40 lat, umiejących czytać i pisać po polsku, rusku, a ewentualnie także po niemiecku. Wynagrodzenie dla sług: 63 do 78 K miesięcznie i dodatek drożyźniany 660— 1.140 K rocznie; dla listonoszy wiejskich: 420—740 K rocznie i dodatek drożyźniany 504—826 K rocznie. Stabilizacya nastąpić może po odbyciu służby próbnej, trwającej przez okres około 2 miesięcy, w którym to okresie wynagrodzenie wynosić będzie 50 do 60 K miesięcznie oprócz dodatku drożyźnianego 12 K miesięcznie. Podania do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

1 trafika w Kamienicy Dolnej, lk. 81, powiat Pilzno Netto w 1917 r. 55 K 36 hal. Podania do 15-go kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Uszwi, lk. 282, powiat Brzesko. Netto w 1917 r. 53 K 63 hal. Podania do 5-go maja b. r., jak wyżej.

1 trafika w Rychwałdzie, powiat Gorlice. — Netto w 1917 r. 20 K 90 hal. Podania do 15 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Nowej Wsi, lk. 152, powiat Rzeszów. Netto w 1917 r. 76 K 64 hal. Podania do 22 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie.

1 trafika w Ujsołach, lk. 914, powiat Żywiec. Netto w 1917 r. 31 K 72 hal. Podania do 15 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach.

1 trafika w Średniem, lk. 259, ad Ropczyce. Netto od 22 maja 1916 r. do 21 maja 1917 r. 378 K. Podania do 18 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie.

OGŁOSZENIE.

VII-me doroczne Walne Zgromadzenie P. T. Członków „Chłopskiego Towarzystwa wzajemnych zaliczek, oszczędności i rolniczo-handlowego" w Czarnym Dunajcu odbędzie się **w dniu 28 kwietnia 1918 roku o godzinie 4-tej po południu w lokalu Kasy** z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2) Sprawozdanie kasowe i bilansu za rok 1917.
3) Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi przez Radę nadzorczą za czynności kasowe.
4) Zaznajomienie P. T. Członków z nowym statutem.
5) Sprawa przystąpienia Towarzystwa do Związku Stowarzyszeń gospodarczo-zarobkowych.
6) Wnioski członków.

O jak najliczniejszy **udział** P. T. Członków uprasza się.

Za Radę nadzorczą:

Jan Jaworski sekretarz.	**Wojciech Czyż** prezes Rady nadzorczej
Jan Tokarski II dyrektor.	**Jan Szaflarski** I dyrektor.

Czarny Dunajec, 4 kwietnia 1918 r.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.